Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 79 Warszawa, 13 września 1948 r. Rok IV

Zatopek znów przegrywa z Reiffem

Śląsk zagraża Krakowowi w Pucharze Kałuży

ZAŻARTE WALKI NA MECZU POLSKA-WARSZAWA 11:5

NIE trzeba było jechać aż do Albanii, aby prażyć się na ringu. Mecz Polska — Warszawa odbył się w temperaturze rzadko spotykanej o tej porze roku.

Już przed meczem złośliwi twierdzili, że teoretycznie reprezentacja narodowa powinna wygrać 16:0. Jak to jednak było do przewidzenia, teoria nie zawsze idzie w parze z praktyką i reprezentacja pokonała drużynę stołeczną nie do zera, ale 11:5.

Mecz był na dobrym poziomie i ciekawy. Szkoda tylko, że zawiedli Ślązacy. Grzywocz po otrzymaniu depeszy, że Igrzyska Bałkańskie są odwołane, pojechał na wystawę do Wrocławia, a Bazarnik w ostatnich czasach tak awansował na wadze, iż osiągnął 59 kg, tak że w koguciej nie mógł startować i pewnie już definitywnie awansuje do piórkowej.

Dlatego też w wadze koguciej walka musiała się rozegrać w „rodzinie" — to jest pomiędzy warszawiakami, którzy postanowili przed meczem zrobić tylko sparring. Łatwo domyśleć się, że w tych warunkach spotkanie nie mogło być ciekawe.

Również nie wiele emocji dały walki w wagach ciężkich, gdyż Szymura okazał się zbyt silnym przeciwnikiem dla Kotkowskiego, a Archadzki do spotkania z Klimeckim stanął zupełnie bez formy (co robiono na obozie w Muchawcu?).

EMOCJONUJĄCE SPOTKANIE

Oczywiście główne zaciekawienie skupiło się na spotkaniu rewanżowym Cebulak — Zagórski. Istotnie była to walka, która mogła emocjonować — ale o jej przebiegu pomówimy na właściwym miejscu. W tej chwili interesuje nas ona z innego punktu widzenia. Po tym meczu rozgorzały dyskusje na temat, czy Zagórski poczynił postępy od ostatniego pojedynku z Cebulakiem, który odbył się w Łodzi przed olimpiadą.

Zdania były podzielone. Tak np. prezes Prendowski twierdził stanowczo, że warszawianin poczynił duży krok naprzód. Przewodniczący wydziału SS p. Plewicki jest odmiennego zdania, uważając, że Zagórski raczej cofnął się w swym rozwoju. Feliks Sztam uważa, że Zagórski nauczył się kilku rzeczy, ale to jest jeszcze mało. Nam się też zdaje, że warszawianin istotnie nauczył się coś niecoś, ale sądziliśmy, że poczyni większe postępy.

Wydaje się nam, że Zagórski wyprowadza ciosy zbyt wolno, że jest ciągle sztywny i brak mu rotacji, że kryje się ciągle źle, pozostawiając bardzo niebezpieczne luki w swej gardzie. No i niestety Zagórski nie nabrał odporności na uderzenia.

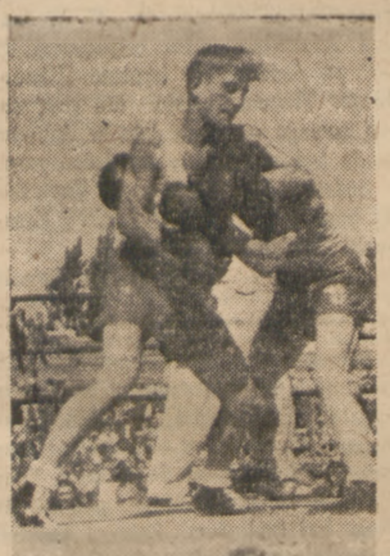
(Dokończenie na str. 2-ej)

Czortek - Bazarnik

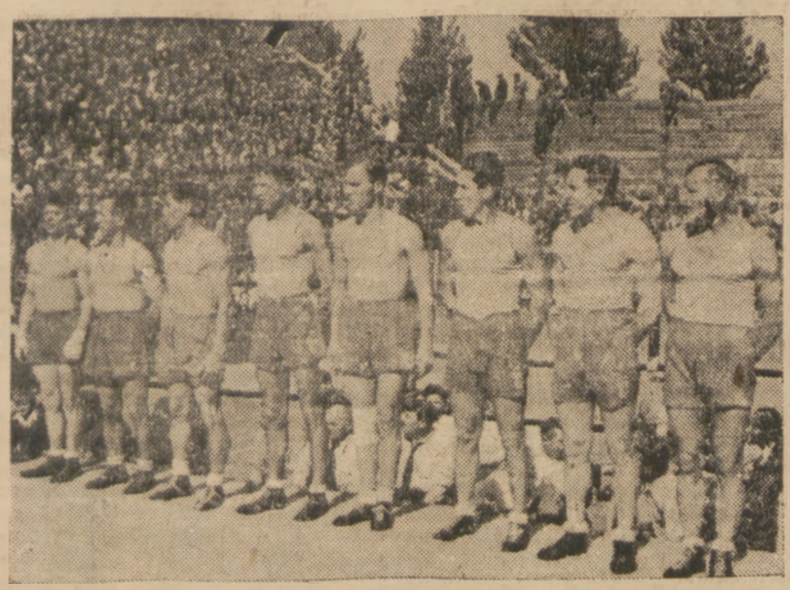
w ramach Warszawa-Śląsk

Skład śląskiej drużyny bokserskiej na mecz z Warszawą w dniu 19 bm. w stolicy (na korcie Legii) będzie taki:

Górawski, Grzywocz, Bazarnik, Rademacher, Sznajder, Nowara, Paterok, Drapała. Jest charakterystyczne, iż Bazarnik awansował do piórkowej. Tak więc, Warszawę oczekuje emocjonujący pojedynek Czortek — Bazarnik.



Walka Kargier — Patora. Lodzianin obejmuje Patorę w zwarciu, zakładając mu lewym ramieniem typowo zapaśniczy „krawat".



Ósemka Warszawy, która uległa reprezentacji Polski 5:11. Stoją od lewej: Patora, Sobkowiak, Czortek, Tomczyński, Majewski, Zagórski, Kotkowski i Archadzki.



Ta ósemka (z wyjątkiem Tyczyńskiego) miała jechać do Tirany. Zawody w Albanii odwołano i reprezentanci rozegrali spotkanie z Warszawą. Stoją od lewej: Kargier, Tyczyński, Kruża, Rademacher, Chychła, Cebulak, Szymura i Klimecki.

Siatkarki drugie

w Igrzyskach Bałkańskich

Mężczyźni zawiedli zupełnie

SOFIA, 12.9. (tel. wł.). Wczoraj zakończyły się w Sofii Igrzyska Bałkańskie w piłce siatkowej. Zwycięstwo tak w konkurencji męskiej, jak i w żeńskiej, przypadło Czechosłowacji, która pokonała wszystkich przeciwników. Z reprezentantów Polski znacznie lepiej wypadły kobiety, które zdobyły II miejsce w turnieju, mając tylko jedną porażkę z Czeszkami. Siatkarze natomiast zawiedli na całej linii, przegrywając nieoczekiwanie z Jugosłowianami 1:3, co zepchnęło ich na 4-tą dopiero pozycję.

Ogólna tabela Igrzysk przedstawia się następująco: mężczyźni — 1) Czechosłowacja, 2) Jugosławia, 3) Bułgaria, 4) Polska, 5) Rumunia, 6) Węgry, 7) Triest, kobiety — 1) Czechosłowacja, 2) Polska, 3) Jugosławia, 4) Rumunia, 5) Bułgaria, 6) Węgry.

W ostatnim dniu rozgrywek siatkarze polscy pokonali bardzo słabo grającą reprezentację Wolnego Miasta Triestu 3:0 (15:0, 15:2, 15:1). Ponadto w rozgrywkach drużyn męskich Rumuni zwyciężyli Węgrów 3:1, a Czechosłowacja — Jugosławię 3:0. Spotkania Rumunów z Węgrami oczekiwali Polacy z wielkim zainteresowaniem, gdyż od jego wyniku zależała ostateczna lokata siatkarzy polskich w Igrzyskach. W meczach drużyn kobiecych Czeszki pokonały Jugosłowianki 2:0, a Rumunki — Węgierki również w stosunku 2:0.

Ogólny poziom Igrzysk był dobry. Według opinii polskiego kierownictwa we wszystkich krajach, uczestniczących w turnieju, poczyniono w ciągu ostatniego roku bardzo duże postępy. Przewaga siatkarzy Czechosłowacji była zupełnie wyraźna. Natomiast wśród kobiet Polki i Czeszki są równorzędne pod każdym względem. U siatkarzy polskich zawiódł zupełnie atak. Czesi i Jugosłowianie ścinają znacznie lepiej, a przede wszystkim silniej. Trenerzy polscy muszą zwrócić na to baczną uwagę. Jeśli siła ścięcia w Polsce nie poprawi się, siatkarze nasi nie mogą liczyć na żadne sukcesy międzynarodowe.

Organizacja Igrzysk była znakomita. Zamknięcie zawodów odbyło się b. uroczyście w obecności premiera Bułgarii Dymitrowa, który przybył na stadion i odebrał defiladę zawodników. Po rozdaniu nagród poszczególnym zespołom, uczestnicy Igrzysk przedefilowali ulicami miasta, witani wszędzie b. serdecznie przez mieszkańców stolicy.

Konkurs - plebiscyt

10-ciu najlepszych sportowców polskich

WOBEC nawału bieżącego materiału, który ze względów informacyjnych musieliśmy zamieścić w numerze dzisiejszym regulamin wielkiego konkursu-plebiscytu, sygnalizowanego przez nas w numerze poprzednim — konkursu, w którym Czytelnicy „Przeglądu Sportowego" wybiorą 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1948, ogłosimy w numerze czwartkowym naszego pisma, tj. dnia 16 września.

Najkrwawsza walka meczu Polska — Warszawa. Czortek (z lewej) stopuje atak Kruży prawym prostym



Zmarł Leon Kończak

W ubiegłą sobotę 11 bm. po długiej i ciężkiej niemocy zmarł w Katowicach Leon Kończak w wieku 31 lat, czołowy tenisista polski, członek K. S. Pogoń w Katowicach.

Do ostatnich chwil łudziliśmy się, że toczony nieubłaganie przez chorobę nadwątlony ostatnio straszliwie organizm, śp. Leona Kończaka uda się jeszcze uratować. W tym kierunku szły nieustanne wysiłki lekarzy i dokonana ostatnio operacja. Niestety napróżno. Wszystko na nic.

Opuścił na zawsze szeregi sportu polskiego człowiek oddany mu bez reszty, nade wszystko człowiek wartościowy. Strata to dla naszego sportu, a dla polskiego tenisa w szczególności — bolesna.

Śp. Leon Kończak rozpoczął grę w tenisa, mając lat 14 w barwach K. S. Pogoń w Katowicach. W r. 1936 zdobył mistrzostwo Polski juniorów w Katowicach, mając lat 19. W rok później w Łodzi (turniej Wimy) sukces swój powtórzył, roznosząc w półfinale dzisiejszego mistrza Polski Wl. Skoneckiego 6:1, 6:2, a w finale bijąc K. Tłoczyńskiego 6:4, 6:4, 7:5. I od tej pory szybkimi krokami zbliżał się do czołówki naszego tenisa. Po wojnie reprezentował czołową grupę naszych tenisistów, zajmując w r. 1947 trzecią lokatę, a w roku obecnym drugą lokatę na liście 10-ciu najlepszych. W tym roku reprezentował barwy Polski na meczach z Rumunią w Bukareszcie, z Rumunią w Warszawie i Jugosławią w Warszawie. W pokonanym przez siebie polu ma m. in. takich graczy, jak: Barton (Anglia) Vrba, Zabrodsky i Dostal (Czechosłowacja), Caralulis (Rumunia).

Nie wiedzieliśmy, że w pamiętnym i niezmiernie emocjonującym meczu w Warszawie z Caralulisem, który śp. Leon Kończak wygrał, choć nikt się tego nie spodziewał, straszliwa choroba już wtedy toczyła Jego organizm. Kończyk zdobył się wówczas na wysiłek, na jaki rzadko tylko można się zdobyć. Pokonał wielkiego przeciwnika i zmógł w fantastycznym wysiłku, o którym nikt nie wiedział i nikt nie widział, swą rozwielmożniającą się chorobę. Dziś jeszcze pamiętamy, kiedy po wygranym meczu, śmiertelnie znużony, lecz uśmiechnięty, nie skarżył się na nic w rozmowie z nami, lecz interesował jedynie, czy w ostatecznej punktacji spotkania z Rumunami wygramy. Wygraliśmy je dzięki właśnie temu niesamowitemu wysiłkowi śp. Leona Kończaka i będziemy o tym zawsze pamiętać.

Nadmierny wysiłek nie uszedł niestety bezkarnie. Na meczu z Jugosławią na korcie stanął tylko cień Kończaka. Nieuleczalna choroba rozwijała się gwałtownie — i zabrała nam oto teraz na zawsze rzetelnego sportowca i wartościowego człowieka.

„Przegląd Sportowy", łącząc się w żałobie w całym polskim światem sportowym, składa tą drogą wyrazy kondolencji Rodzinie Zmarłego oraz Jego klubowi K. S. Pogoni w Katowicach.

JANY BIJE REKORD ŚWIATA

PARYŻ. Alex Jany pobił w Casablance rekord świata na dystansie 300 yardów, uzyskując czas 3:03 min. Na poszczególnych odcinkach Jany miał następujące czasy: 100 yardów — 55 sek., 200 yardów — 1:56,8 min.

Poprzedni rekord należał do Amerykanina Medicy i wynosił 3:04,4 min.

Polska-Warszawa 11:5

Praktyka przeczy teorii w boksie

Cebulak zwycięża Zagórskiego, Czortek demoluje Krużę

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

Natomiast Cebulak poczynił widoczne postępy. Pomorzanin ma coraz bogatszy repertuar, coraz lepiej blokuje ciosy. Ileż silnych ciosów warszawianina zdołał wyłapać na rękawice! Pozatym okazało się, że Cebulak góruje nad Zagórskim rutyną. Wygrał on walkę dzięki lepszej taktyce. Mamy wrażenie, że Cebulak przede wszystkim wygrał wojnę nerwów, że wytrzymał to trudne spotkanie lepiej psychicznie. Wszedł na ring z większą wiarę w siebie, niż to uczynił Zagórski. Cebulak umie przetrzymywać kryzysy, które nie załamują go nerwowo, bo przecież i w tej walce był moment, że pomorzanin już padnie na deski, a tymczasem za chwilę „siedział" już na przeciwniku, który jak to się mówi „pływał".

Zagórski jest bokserem, który umie nokautować słabych technicznie przeciwników teraz trzeba go uczyć, aby nie nokautował, ale starał się walkę wygrywać na punkty.

OLIMPIJCZYCY NAJLEPSI

Który z zawodników był najlepszym bokserem reprezentacyjnej ósemki. Najlepszym technikiem i stylistą był bez wątpienia Chychła, choć walczył on zaledwie jedną rundę. Szymura pokazał boks „olimpijski" o najnowszym wydaniu półdystansowym. Obawialiśmy się, że poznańczyk stracił szybkość. Nonsens! Pomyłka! Szymura był tak szybki jakby miał dziś 20 lat! Schował on gdzieś „dyszle" do kieszeni i boksował hakami, które przyniosły mu szybki sukces.

W drużynie warszawskiej b. dobry był Czortek. Udowodnił, że jest jeszcze lepszy od wielu młodych pięściarzy. Szkoda tylko, że nie walczył on tym razem czysto, a ponieważ i Kruża ma skłonności do atakowania z głową wysuniętą do przodu, więc walka zakończyła się krwawo — kontuzją pomorzanina. Czortek pokazał szybkość, której mogłoby mu pozazdrościć wielu młodych zawodników. Nadto jego repertuar ciosów jest tak bogaty, że może służyć za przykład wszystkim zawodnikom mającym pretensje do międzynarodowej klasy.

BILANSE RUNDOWE

W muszej Patora pokonał b. nieznacznie Kargiera (P.). Stylowym bokserem był Kargier, a drobinę lepiej punktującym Patora. W I-ej rundzie Kargier szedł ciągle ku przodowi, zawadzając przeciwnika lewymi sierpami, a pod koniec rundy Patora zaczyna coraz częściej lokować krótkie ciosy na korpusie łodzianina. Rundę nieznacznie wygrywa Kargier. Na początku drugiej rundy Kargier atakuje nadal i trafia z obu rąk, ale Patora zaczyna teraz skutecznie kontrować i zbiera punkty. Notujemy dwa bardzo celne uderzenia Patory z kontry, po jednym z nich łodzianin zachwiał się. Runda nieznaczna dla Patory.

W trzeciej walka jest na ogół wyrównana. Kargier narzuca ciągle dość duże tempo. Obaj trafiają się często. Patora góruje do końca walki rutyną.

W koguciej Tyczyński (P.) zremisował z Sobkowiakiem. Już w I-ej rundzie sędzia udziela obu zawodnikom upomnienia za unikanie walki. Dopiero więc w drugiej rundzie obaj pięściarze nieco rozgrzeli się i starają się dosięgnąć ciosami z doskoków. Walka ma charakter bardzo chaotyczny. W 2 r. Tyczyński wykorzystuje nieuwagę Sobkowiaka i trafia go w szczękę. Po tym ciosie Sobkowiak znalazł się na deskach do czterech. W trzeciej również wiele chaosu, w pewnym momencie obaj zawodnicy padają i omal nie wypadają z ringu. Orzeczenie remisowe słuszne.

CZORTEK MASAKRUJE

W piórkowej Czortek zdemolował Krużę (P.). Już po gongu Czortek zaczyna „bombardowanie", znajduje się w ciągłym infajtingu, nie dając pomorzaninowi odetchnąć. Czortek trafia kilka razy tak celnie, że odnosi się wrażenie, że te ciosy odczuł Kruża.

W drugiej, Czortek walczący na półdystans, góruje nadal nad Krużą, który tylko rzadko dochodzi do głosu. Kruża zostaje kontuzjowany; lewy łuk brwiowy rozcięty.

W trzeciej Kruża początkowo atakuje, ale Czortek stopuje i znów przejmuje inicjatywę, której już nie wypuszcza z rąk do końca spotkania. Sztab krzyczał, ze swego narożnika w kierunku Kruży „Odskok, odskok" — było to jednak już zbyt późno — Kruża już nie miał sił, a Czortek nie dopuszczał go do głosu.

W walce tej Czortek otrzymał ostrzeżenia za uderzenie głową, mimo to wygrał b. wysoko.

W lekkiej Rademacher (P.) wygrał z Tomczyńskim, który zastąpił Kosmdę (podobno chorego na bronchit...). W walce tej Rademacher niezbyt się wysilał. Na półdystans zbierał punkty, ale gdy przyszło do wymiany na dystans, to Tomczyński stawał się niebezpieczny i trafiał „uppercutami". Gdyby Tomczyński miał więcej zaufania do swych sił, to kto wie czy nie zmusił by ślązaka do większego wysiłku.

W półśredniej Majewski poddał się po I-ej rundzie Chychle na skutek kontuzji ręki. Chychła był bardzo szybki i jak się okazało, warszawianin właściwie nie ma nic w tej walce do powiedzenia. Pod koniec rundy Majewski inkasuje silny cios w szczękę i prawie jednocześnie wybija palec. Rezygnuje więc z dalszej walki.

DRAMATYCZNA WALKA

Cebulak (P.) zwyciężył zdecydowanie Zagórskiego. Już po pierwszych skrzyżowaniach pięści, można było zauważyć, że Cebulak jest więcej opanowany. Walczy on skupiony w sobie, dobrze zakryty, wyczekujący na atak przeciwnika. Zagórski idzie naprzód, zaczyna nacierać tak jakby już z góry powiedział sobie „muszę wygrać przez k. o.". Ciosy jego są silne, ale niecelne. Pomorzanin wyłapuje je na rękawice. W pewnym momencie błyskawiczna kontra Cebulaka trafia z prawej strony w szczękę. Zagórski pada na deski. Podnosi się jednak po sześciu sekundach i przetrzymuje do końca starcia. Runda wysoko dla Cebulaka.

W drugiej Cebulak jakby przewidywał, że teraz Zagórski ruszy na niego jak huragan — kryje się jeszcze szczelniej. Zagórski bije, bije często nawet przez gardę. Dwa, trzy ciosy Zagórskiego wreszcie dochodzą celu, ale nie czynią większego wrażenia na mistrzu juniorów. Tempo pod koniec rundy słabnie.

Trzecia runda jest dramatyczna, mniej więcej w środku rundy Cebulak zapędzony do rogu inkasuje wiele ciosów w żołądek. Cebulak kurczy się, już się wydaje, że brak mu oddechu. Już, już zdaje się, że padnie na deski. Z wielką jednak ambicją i hartem woli przetrzymuje ten kryzys. Zagórski jest teraz odkryty, pewny siebie — trzeba więc wykorzystać ten moment. Istotnie, Cebulak zdobywa się jeszcze na jeden wysiłek, trafia! Zagórski zatacza się, ale nie pada. Jest wyraźnie zamroczony, opuszcza gardę. Wydaje się, że teraz on z kolei za chwilę padnie. Ale i on zdobywa się na wielką ambicję i broni się do ostatka sił, przetrzymuje do ostatniego gongu.

BOKS OLIMPIJSKI

Szymura (P) wygrał z Kotkowskim w 2 r. przez poddanie się przeciwnika. Pierwsza runda — to dynamiczne ataki Szymury. Jest on tak szybki w akcjach, że nie dopuszcza Kotkowskiego absolutnie do głosu. Kotkowski nie zdołał ani razu „złapać" dystansu i wyprowadzić swego ulubionego „cepu". W drugiej Kotkowski otrzymuje cios w żołądek, który go łamie, pada po nim do „4" na deski. Podnosi się wprawdzie, ale dalej walczyć już nie może — kapituluje.

W ciężkiej Klimecki (P) wysoko wygrywa z Archadzkim. Jak już wspomnieliśmy, warszawianin jest w tej chwili bez formy i nie umiał się zdobyć na skuteczne ataki. Bronił się on raczej przed Klimeckim.

Już w I-ej rundzie Archadzki odpoczywał na deskach do „4". W drugiej Archadzki znów odpoczywa do „6" po dość słabej kontrze Klimeckiego. Trzecia runda nie przynosi nic nowego — Archadzki w dalszym ciągu był zepchnięty do defensywy.

Sędziował w ringu dyr. Zapłatka, na punkty pp.: Dall, Piasecki i Krasucki. Widzów ok. 10.000.

K. Gryżewski

Zwierzenia z głębi serc

Bokserzy i ich opiekunowie

dzielą się wrażeniami z ringu

KARGIER: — Tej walki chyba nie przegrałem...

TYCZYŃSKI: — Ludzie myśleli, że umówiliśmy się. A ja głowę daję, że tak nie było!

KRUŻA: — Czortek jest dobry. Będę musiał odpoczywać. Brwi mam solidnie poroztcinane.

RADEMACHER: — Nie wiem czego ode mnie żądają? Czy ja mam wszystkich nokautować? A jak tego nie zrobię — to jest źle!

CHYCHŁA: — Było gorąco. Dobrze, że się walka szybko skończyła. Zapewniam, że w tym sezonie będę lepszy, niż w ubiegłym.

CEBULAK: — Zagórski ma silny cios i twardą szczękę. Wygrałem, ale nie będę mógł jeść i zdaje się, mam pękniętą jakąś „kostkę" (rzeczywiście Cebulak przyszedł na obiad z ręką na temblaku i spuchniętym policzkiem).

SZYMURA: — Miałem Kotkowskiego za trochę wytrzymalszego i bitniejszego. Zrezygnował tak szybko, że nie miłem okazji poznać się z jego ciosami.

KLIMECKI: Nic nie mówi, ale uśmiecha się tajemniczo, z czego można wnioskować, że jest bardzo zadowolony.

PATORA: — Na nas starych tylko narzeka się. Może jednak nasze dowództwo zacznie się patrzeć łaskawszym okiem.

SOBKOWIAK: — Zły jestem. Nie mam nic do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie.

CZORTEK: — Co ja jestem winien? Kruża szedł cały czas głową do przodu. Chłopak bił się z sercem, ale ja mam jak widać jeszcze trochę gazu. Wszystkiemu winne są klasyfikacje, które nas niepotrzebnie podrażniają...

TOMCZYŃSKI: — Nie wiem jak mam rozkładać siły. To początek sezonu. Nie miałem jeszcze walk. Rademacher nie był dziś chyba zbyt dobry?

MAJEWSKI: — Co teraz będzie z Gwardią? „Kolka" unieszkodliwiony, ja też (Majewski po wizycie u lekarza nosi rękę na temblaku). Chychła ma gaz!

ZAGÓRSKI: — Serce mnie boli po porażce.

KOTKOWSKI: — Jak ten Szymura się zmienił. Trafia tylko na punkt. Ale nie ma czym się przejmować. To początek sezonu, człowiek jest jeszcze sztywny. O tym, żebym mógł z Szymurą przegrać przez k. o. na cztery tygodnie, ani mi się śni.

ARCHADZKI: — Przegrałem z reprezentantem Polski, to nie wstyd.

Pochwała Czortka

TAK się złożyło, że na niedzielny mecz bokserski Reprezentacji Polski — Warszawa, który niejako zainaugurował jesienny sezon pięściarski wybrałem się z przybyłym z jednego z większych miast Pomorza przysięgłym (swego czasu b. czynnym na boisku) kibicem sportowym.

W czwartek telefonował:

— Tylko mój drogi, nie zapomnij, abym miał napewno bilet na mecz.

Oczywiście dla takiego człowieka warto się postarać. Nie przychodzi na zawody przez snobizm, wyłącznie dla dreszczyku emocji, lub żeby gdzieś tam komuś tam się pochwalić. Zna się na rzeczy, czuje ją każdym nerwem.

Tam, w tym mieście, gdzie mieszka stale, oczywiście chodzi na mecze bokserskie — ale boks mają nietęgi, skoro więc droga mu wypadła na Warszawę i właśnie trafiał na dobry mecz, ostrzył nań zęby.

Nie zawiódł się. Obserwowałem jak rozpalał się po każdej walce, nieco oszołomiony ilością widzów, ich wrzaskami i bystrą reakcją na wszystko, co się działo na ringu.

Któż się mojemu Pomorzaninowi najwięcej z oglądanej 16-stki pięściarzy podobał? Czortek.

Po walce w wadze piórkowej mój towarzysz wykrzykiwał:

— Jak można było wystawiać na Tiranę — Krużę? Jak można zapominać o Czortku? Ja pierwszy raz niestety dopiero widzę Czortka, czy to możliwe żeby Antkiewicz z nim wygrywał?

Podszepnąłem: — Minimalnie, ale tak.

— Wszystko jedno — toć to jest klasa. Stary? Daj Boże wszystkim, starym mieć taką formę. Przecież Szymura też jest „stary" — o nim się pamięta. O Czortku czasem gdzieś się czyta. Tego boksera wszędzie można pokazać.

Próbowałem niezbyt zresztą silnie oponować, że Czortek miał przed rokiem okresy słabości. Nie pomogło. Słyszałem ustawicznie zachwyty nad Czortkiem, od których zapewne sam Kajtek, gdyby słyszał, niewątpliwie by się zarumienił. I pewnie by mu było przyjemnie. Może te chwalby przysięgłego kibica, który jak to się mówi zęby zjadł na sporcie, lecz Czortka widział po raz pierwszy w życiu — może te szczere zachwyty osłodzą sympatycznemu Kajtkowi te zawody i rozgoryczenia, jakie może ostatnimi laty miał. Czasem jest to milsze, niż zdawkowe słowa uprzejmości, nie zawsze szczere i prawdziwe. Dlatego je drukujemy. (zg).

Starsi mają głos

JĘDRZEJEWSKI, Prezes P. Z. B.: — Spodziewałem się imprezy na lepszym poziomie sportowym.

BILLEWICZ, wiceprezes PZB: — Mecz nie stał na zbyt wysokim poziomie. Szymura i Chychła trafili na zbyt słabych przeciwników. Klimecki udowodnił, że jest najlepszym ciężkim. Cebulak walczył z głową. On ma zadatki na dużego boksera.

DERDA, kpt. PZB: — Najlepszym bokserem zawodów był Cebulak, na a po tym (gdyby nie faulował), Czortek. „Kajtek" udowodnił, że ma w Polsce tylko jednego przeciwnika Antkiewicza A i ten musi mieć dobrą kondycję, by wygrać z Czortkiem. Szymura i Chychła nie mieli okazji do wykazania się pełnią formy.

Kargier stanął w miejscu w swym rozwoju, ale dla mnie walkę zremisował. Tyczyński powinien wygrać.

PRENDOWSKI, wiceprezes PZB: — Cieszę się z sukcesu finansowego. W dwa dni zorganizowaliśmy imprezę i mamy pełną kasę.

LISOWSKI: — Chłopcy zrobili mi b. miłą niespodziankę na pożegnanie mojej kadencji. Nie zlękli się wielkich nazwisk. Tomczyński walczył z Rademacherem, jak równy z równym.

Zadowolony jestem z Zagórskiego. Twierdzę, że poprawił się. A dziś przekonał się jeszcze raz, że nie może wierzyć tylko w cios i będzie dalej pracował nad techniką.

Czortek pokazał, że go krzywdzono, odstawiając do lamusa.

SZTAM: — Cebulak krył się przed Zagórskim b. dobrze. A że sam ma cios, udowodnił swą wyższość.

Szymura pokazał Warszawie, że i w jego wieku można się jeszcze wielu rzeczy nauczyć.

Zginął gdzieś u niego długi cios, a krótkie wykończyły Kotkowskiego. Tylko takimi ciosami można demolować.

ZAPŁATKA: — Krzyczeli mi, żebym nie przerywał walki po pierwszej kontuzji Kruży. To też nie przerwałem i nawet po drugiej. A zresztą winien był Kruża, idący stale głową do przodu. Jego to należało zdyskwalifikować. (S. S.).

Menażer Cerdana, Roupp, wyrzucił ostatnio z sali treningowej b. mistrza świata wagi lekkiej i półśredniej, Barney Rossa, który obserwował przygotowania Francuza do walki z Tony Zale. Roupp oświadczył później, że Ross był szpiegiem Zale i przybył specjalnie na trening Cerdana, aby podpatrzyć jego słabe strony.

Mac Lane zdobył po raz 4-ty z rzędu tytuł mistrza USA w wyścigu na 800 m st. dow. Mac Lane uzyskał na tym dystansie doskonały czas 10:17,1.

Legia (Ch)-Brda 10:6

BYDGOSZCZ, 12.9 (Tel. wł.). W sobotę rozegrano w Bydgoszczy spotkanie pięściarskie o mistrzostwo Pomorza pomiędzy Chełmżyńską Legią a miejscową Brdą. Zwyciężyła Legia 10:6. Rozegrano tylko 7 walk z tego 6 zakończyło się nokautami. Wszystkie walki stały na bardzo niskim poziomie.

musza — Sylwester (L) znokautował w 2 r. Milewskiego. Paliński II (L) w koguciej zwyciężył Mikulskiego przez t. k. o. W podobny sposób zakończyła się walka w piórkowej, w której Radke (L) zwyciężył Kutkę. W lekkiej walka zakończyła się zwycięstwem Piotrowskiego (B) nad Nitzlerem. W średniej Bartosiński (B) przegrał z Zawodnym przez dyskwalifikację. W półciężkiej Lewandowski (L) przegrał przez k. o. z Radkem. W ciężkiej punkty w. o. zdobył Ćwikliński (L).

Gaston Reiff, zwycięzca olimpijski w biegu na 5.000 m. odznaczony został orderem Leopolda za zasługi na polu sportowym.

Szwedzi zgłosili składy

do regat w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 12.9. (tel. wł.). Międzynarodowe regaty, pierwsze w powojennej historii wioślarstwa polskiego odbędą się definitywnie 19 bm. na torze regatowym w Łęgnowie pod Bydgoszczą.

Szwedzi zaawizowali już swój przyjazd na dzień 15 bm. w liczbie 30 osób z Prezesem swego Związku i Kpt. Sportowym na czele. Rozegrane zostaną następujące konkurencje: jedynki, dwójki, trójki podwójne, czwórki wagi lekkiej, czwórki ze sternikiem i ósemki.

Reprezentacje obu krajów są już ustalone i przedstawiają się następująco: w jedynkach spotkają się Verey Roger AZS Kraków ze strony polskiej i Curt Christersson, obaj ci zawodnicy spotkali się ostatnio w Szwecji, zwyciężył Szwed. W dwójce podwójnej Roger Verey i Desko Csaba AZS Kraków ze strony Szwecji Arvid Härd i Curt Christersson. Dwójki ze strony Szwecji Bernt Torberntsson, Evert Gunnarsson. Polacy przeprowadzają jeszcze we wtorek na torze regatowym eliminacje pomiędzy załogą BTA w składzie: Ciżmowski, Wieśniak oraz KW ZZK w składzie: Zaremba, Andrzejak. Zwycięzka osada startowała będzie w regatach Międzynarodowych.

Czwórki wagi lekkiej Szwedzi: Karl Erik Aktiv, Knut Tössberg, Mils Söder, Bror Ekberg, sternik Evert Svensson. Polskę reprezentować będzie TW Płock w składzie: Kawiecki, Sandomierski, Archita, Godlewski, sternik Kołakowski. Czwórki ze sternikiem Szwedzi: Bertil Bergenheim, Lennart Adammson, Bernt Manns, Ake Johansson, sternik Lennardt Possfeldt. Polska przeciwstawi osadę BTW w składzie: Kościelak, Koterka Henryk, Koterka Teodor, Suligowski, sternik Szyperski, ostatnim biegiem będzie bieg ósemek, w którym spotkają się następujące osady ze strony Szwecji: załoga Strömstads Roddklubb: John Niklasson, Frank Olsson, Ake Rask, John Magnusson, Tore Börjesson, Gosta Adamsson, Ivan Simonsson, Gosta Simonsson, sternik Sven Schild. Polskę reprezentować będzie załoga BTW w składzie: Świątkowski, Koterka, Kościelak, Nowak, Krężelewski, Radzinski, Koterka T., Suligowski, sternik Szyperski.

Nowy rekord Holandii na 1500 m

LOUVAIN (obsługa własna). Na wielkich międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, rozegranych w Louvrain, odbył się sensacyjny pojedynek w biegu na 1.500 m, w którym startowali: Reiff, Bartheld i Slijkhuis. Wyścig ten zakończył się zwycięstwem Holendra — Slijkhuisa, w czasie 3:49,6, — nowy rekord Holandii. Czas ten lepszy jest od wyniku, uzyskanego na tym samym dystansie w Berlinie. Reiff, który przybył na II miejscu, uzyskał 3:50,4.

Katowice i Opole na odbudowę Warszawy

W sobotę w Opolu odbył się mecz bokserski na odbudowę Warszawy pomiędzy Katowicami a Opolem z wynikiem 11:3. W muszej Górawski (K) wygrał przez t. k. o. w I-ej r. z Rybczykiem. Skowronek w koguciej wypunktował Jackiewicza. Borowczyk zremisował z Grenem, w lekkiej Kubicki (K) zremisował z Krausem. W półśredniej Sznajder (K) wygrał przez t. k. o. w 3 r. z Kiszką. W średniej Weiss wypunktował Pomdzę. W półciężkiej Urbaniak (K) wygrał z Gondkiem. W ciężkiej odbyła się eliminacja przed meczem z Warszawą. W 1-ej min. I-ej rundy Drapała znokautował Kubicę.

Woźniakiewicz znów na ringu

Stasiak przegrywa z Anielakiem

ŁÓDŹ, 12.9. (tel. wł.) — Mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Łodzi, rozegrany między Zrywem a Bawełną, był spotkaniem młodych zawodników z dobrze nam znanymi asami, jak: Stasiakiem, Czarneckim, Taborkiem, Woźniakiewiczem i Niewadziłem. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem Zrywu w stosunku 12:4. Zryw przed meczem miał zarobione 4 pkt. dzięki walkowerowi w wagach: lekkiej i półśredniej.

Młodzi pięściarze Bawełny na ogół reprezentowali się dobrze, a przede wszystkim na uwagę zasłużył Anielak, który odniósł sensacyjne zwycięstwo nad byłym mistrzem Polski, Stasiakiem. Nie najgorzej wypadł również Saliński w walce z rutynowanym Czarneckim.

Wyniki: musza — Stasiak (Z) przegrał z Anielakiem, kogucia — Czarnecki (Z) wygrał z Salińskim, piórkowa — Woźniakiewicz (Z), który po wielu miesiącach przerwy powrócił na ring, pokonał przez t. k. o. w III r. bardzo ambitnie walczącego, ale mało umiejącego Kowalskiego, lekka — Krawczyk (Z) zdobył punkty w. o. półśrednia — Kijewski (Z) zdobył punkty bez walki z powodu niedowagi Nowackiego, średnia — Taborek (Z) pokonał w II r. przez k. o. Gnacikowskiego, półciężka — Wojnowski (Z) przegrał z Urzędowiczem, ciężka — Niewadził (Z) wygrał przez t. k. o. w I r. z Kaczmarkiem.

W ringu sędziował p. Twardowski. Punkty obliczali: Golański, Hubert i Zawadowski. Publiczności 1.500 osób.

W ciężkich warunkach

odbył się mecz Budowlani-Skra 11:5

BUDOWLANI zwyciężyli Skrę 11:5 w inauguracyjnym meczu warszawskich mistrzostw drużynowych klasy A w boksie. Zwycięstwo to jest zbyt wysokie i nie odpowiada przebiegowi walk na ringu. Selma i Drabkowski nie zasłużyli na remisy.

Mecz odbywał się w bardzo przykrych warunkach w małej, mogącej pomieścić około 200 osób salce Skry przy ul. Wawelskiej!

W muszej Makowski (B.) po b. słabej walce zremisował z Sierpińskim. W koguciej Tyczyński (B) wiedząc o swym niedzielnym meczu szybko załatwił się z Całką (k. o. 1 r.). W piórkowej Tyrała (B) miał ciężką przeprawę z atakującym Blachem. W lekkiej Zborowski (B) nie miał nic do powiedzenia z Janiszewskim. W 2 r. wygrał bokser Skry przez k. o.

W półśredniej Selmę (B) zaskoczył Kwaśniewski szybkością i seriami. Selma nie mógł dosięgnąć swego przeciwnika. Remis niezasłużony. W średniej Kossowski (B) wygrał z Pawłowskim, ale nie zachwycił.

W półciężkiej Drabkowski (B) zremisował z Pietruszakiem, choć ten był bardziej skuteczny, szybszy i wytrzymalszy.

W ciężkiej Ścibor (B) wygrał zdecydowanie na pkt. z Zabitkowskim.

W ringu sędziował Nowakowski, na punkty: Pasnak, Maciejewski i Rutkowski.

(bl)

Nie chcemy dłużej fikcji

Drużynowe mistrzostwa w lekkoatletyce

wymagają gruntownej, przemyślanej reformy

Kto wie, co dzieje się z tegorocznymi drużynowymi mistrzostwami Polski w lekkoatletyce?

Pierwszy etap mistrzostw rozegrano na początku sezonu drogą korespondencyjną. Wyłoniono dwa najlepsze zespoły: poznański AZS i warszawska Syrena. Te dwa kluby miały rozegrać ze sobą bezpośrednie spotkanie o miano najlepszego klubu lekkoatletycznego w Polsce. O przygotowaniach do tego meczu, który przewidywano na drugą połowę sierpnia rozmawialiśmy z kierownictwami obu zespołów w lipcu.

ZAGUBIONY FINAŁ

Zbliża się połowa września i o finale ani słychać. Czyżby zrezygnowano z posiadania drużynowego mistrza Polski w lekkoatletyce na rok 1948?

Byłoby to zdaje się najlepsze zakończenie żywota niesławnych mistrzostw, rozgrywanych sposobem, który nie przyczyni się do spełnienia zadań, jakie stawiano drużynowym mistrzostwom.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że mistrzostwa drużynowe należy zlikwidować. Jesteśmy ich gorącymi zwolennikami, ale — po reformie!

Drużynowe mistrzostwa mają na celu nie tylko wyłonienie najlepszego klubu w Polsce, na co można pozwolić sobie w każdej innej gałęzi. W lekkoaletyce muszą one obok popularyzacji przyczynić się do zdobycia fundamentów w postaci szerszej kadry zawodników.

Doświadczenia trzech powojennych sezonów wskazują wyraźnie na brak inicjatywy w klubach. Taka „Syrena" np., klub w/g obecnych mistrzostw najlepszy, zadowoliła się jedynym występem drużynowym w ciągu całego sezonu! Mistrzostwa należy więc tak urządzić, by zmusić kluby do jak najczęstszych startów obowiązkowych.

Stworzenie klas A w okręgach po 3 — 4 kluby (zależnie od ilości klubów w okręgu) i rozgrywanie mistrzostw systemem punktowym gwarantowałoby już 4 — 6 spotkań.

RACZEJ PEŁNY PROGRAM

Ograniczanie konkurencji do tych, które wchodzą w skład 10-boju również nasuwa zastrzeżenia.

Jest zbyt wiele konkurencji, w których startuje się od przypadku i poziom ich jest beznadziejny. Zdaje się, że lepiej byłoby wprowadzić pełny program olimpijski, rozkładając go na 2 części (mecz i rewanż).

Kluby klasy A powinny jednocześnie rozgrywać spotkania juniorów, o których mało kto się troszczy.

Dalszy etap mistrzostw Polski to spotkania najlepszych klubów 3 sąsiadujących okręgów. Taki trójmecz na pewno będzie atrakcyjny. A finał — to byłyby z pewnością zawody, w których nie zabrakłoby asów i widzów.

NIKT NIE JEST UPARTY

Nie będziemy kurczowo trzymali się naszego projektu mistrzostw. Może PZLA po przekonaniu się, że obecne mistrzostwa są fikcją, opracuje lepszy od naszego.

Ale musi go opracować już teraz, nie czekając na nowy skład zarządu w roku przyszłym. Bo ten na kilka dni przed sezonem cudów nie dokaże i robione na kolanie mistrzostwa będą przynosiły taki sam plon, jak tegoroczne.

Sytuacja polskiej lekkoatletyki do takich pociągnięć nie upoważnia.

Ploteczki ze świata

Blankers-Koen pod opieką swej matki wyjechała do Finlandii, gdzie ma zamiar trzykrotnie startować.

Stefan Olek powrócił do Francji, po kilkumiesięcznym pobycie w Południowej Afryce.

W Niemczech odbywają się częste mecze bokserów zawodowych. Ostatnio w Hamburgu walczył Ten Hof i wygrał z Kreitzem przez k. o. w 4-ej r. Ten Hoff przed wojną wchodził w skład drużyny niemieckich juniorów, która walczyła z Polską.

Dillard został zaangażowany przez Szwecję, aby w ciągu trzech miesięcy trenował tamtejszych szprinterów i płotkarzy. Dillard ma swą pracę wykonywać honorowo i nie straci praw amatorskich.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ SZERMIERCZY

Międzynarodowy turniej szermierczy ma się odbyć w dniach 15 — 17 października we Wrocławiu z udziałem Węgrów i Czechów.

DILLARD TRENEREM SZWEDÓW

Najszybszy człowiek świata, mistrz Olimpijski na 100 m Dillard wyraził zgodę na trenowanie (jako amator) w przyszłym roku — w ciągu trzech miesięcy letnich — sprinterów szwedzkich i obiecał zająć się wyszukaniem nowych talentów.

Specjalną uwagę ma zwrócić również Dillard wraz z mistrzem Szwecji Lidmanem na biegi przez płotki.

Publiczne pranie na Sejmiku WOZPN

Naprawdę winni, czy pokrzywdzeni?

Dura lex sed lex — mówi stara rzymska sentencja. Powstała ona b. dawno, lecz dotychczas nie zmieniła charakteru. Prawo, czy przepisy należy szanować. Zdawałoby się, że jest to zupełnie zrozumiałe. Niestety z obrad nadzwyczajnego walnego zgromadzenia piłkarzy warszawskich wynika, że należy ją unowocześnić. Przepisy muszą być szanowane przez niższe władze, ale sam ich wydawca — PZPN, może postępować wręcz odwrotnie, łamiąc przez samego siebie wydane nakazy.

Nigdybyśmy się o tym nie dowiedzieli gdyby nie rozwiązanie Wydziału Gier i Dyscypliny WOZPN za „niechlujstwo" w szufladach jego członków. Był to jedyny powód wyznaczenia komisarza i zwołania nadzwyczajnego zebrania.

Publiczne „pranie", mimo wysiłków b. członków Wydziału, nie udało się. Wysunięto kilka zarzutów, lecz władze nie zechciały na nie odpowiedzieć. Dlaczego? Wyjaśniłoby to z pewnością sytuację. Do najważniejszych należy nieposzanowanie przepisów przez WG i D PZPN w sprawie uchwały WG i D oraz Zarządu WOZPN, dotyczącej spadku Syreny i Pogoni do klasy B za brak drużyn juniorów. Druga nie mniej ważna sprawa to uchwalenie decyzji WG i D WOZPN, przyznającej wszystkie mecze Płomienia (Błonie), jako walkowery dla przeciwników, za udział w zawodach zawodnika nieuprawnionego do gry w tym zespole.

Obie te sprawy są rozstrzygnięte dość jasno w regulaminach rozgrywek wydanych przez PZPN i z tego powodu decyzje WG i D nie mogą podlegać dyskusji. A jednak przepisy te zostały naruszone i to przez kogo — przez najwyższą władzę piłkarstwa od której praktycznie nie ma odwołania.

— Nam wolno tak postępować, ale wasz bałagan w szufladach to zbyt wielkie przestępstwo. Tak zrozumieli wszyscy zebrani oskarżenie komisarza Betlejewskiego. Oskarżenie to nie jest istotne, jeśli się weźmie pod uwagę, że pojęcie bałaganu w szufladach jest rzeczą względną. Dla tego, który układa papiery tam nie będzie bałaganu, dla kogoś innego akurat ten sposób segregowania będzie sprawiał wrażenie chaosu.

Teraz inna sprawa. Zarzucono trzem z pośród 13 członków Wydziału, że w ich szufladach znaleziono dokumenty nie dotyczące ich referatów. Dotyczyło to pp. Delidy, Rybałtowskiego i Bentkowskiego.

Okazuje się jednak, że ci trzej wraz z przewodniczącym Niewiadomskim tworzyli właściwy Wydział i zajmowali się wszystkimi sprawami. Reszta członków — „martwe dusze", które nie chciały, nie umiały lub też nie miały czasu na pracę. Nic też dziwnego, że przy takim nawale pracy, którą wykonywało zaledwie 4 ludzi, zamiast 13, niektóre sprawy były załatwiane z pewnym opóźnieniem. Przewodniczący Niewiadomski na swą obronę przytoczył kilka faktów, że WG i D PZPN przy dużo większym i lepiej rozbudowanym aparacie też popełniał te same błędy.

Dotychczasowi członkowie Wydziału nie przyjęli proponowanych im powtórnie mandatów i do nowego WG i D weszli: przewodniczący — Szypulski oraz członkowie: Błazałek, Rutowicz, Kamiński, Matuszewski, Bartczak, Koziarski, Olesiński, Berent, Musiał, Kobus i Skawiński. 12-te miejsce zarezerwowano dla delegata Związku Młodzieży Polskiej.

Zebranie zakończono, lecz kto i w jaki sposób wynagrodzi krzywdę moralną, wyrządzoną czterem ludziom, którzy wzięli na swe barki pracę 13 ludzi i wywiązali się, aż dobrze z zadania? Zostali oni w dalszym ciągu, mimo braku istotnych zarzutów i wykazaniu swych dobrych chęci, w opinii sportowców całej Polski — przestępcami.

Nie wystarczy zaufanie, jakim cieszą się nadal w Okręgu Warszawskim, za mało znaczą głosy prasy. Ci, którzy umieli ich oskarżać powinni znaleźć sposób na publiczne oczyszczenie ich z nieprawdziwych zarzutów. (C)

Bukareszt czeka na lekkoatletów

Mistrzowie Rumunii gotowi do boju

Po odwołaniu Igrzysk Bałkańskich, kapitalnego znaczenia w lekkoatletyce nabierają międzynarodowe zawody w Bukareszcie w dn. 25 i 26 września. Zgromadzą one na starcie doborową stawkę zawodników kilku krajów.

Ale przede wszystkim należałoby zapoznać się z wynikami gospodarzy.

Przed kilku dniami w Cluj odbyły się mistrzostwa Rumunii, które dostarczyły ciekawego materiału.

Sprinty rozegrano bez udziału Moiny. Rekordzista, po kontuzji w Pradze, zbyt wcześnie zaczął biegać i w mistrzostwach obydwa tytuły w sprintach zdobył bezapelacyjnie Lupsa — 10,8 i 22,2. Dwukrotny mistrz Rumunii znany jest dobrze lekkoatletom polskim. W r. ub. przegrał on w Pradze na Festivalu Młodzieżowym z Białkowskim. Była to jedna z najbardziej przykrych dla Lupsy porażek. Legitymował się on przecież znacznie lepszymi czasami, osiągniętymi w pojedynkach z dobrą klasą sprinterów.

Wicemistrzem na 100 m został Stoenescu 10,9, a na 200 m Zenide 22,3.

Brak Moiny dał się odczuć i na 400 m. Mistrz Jecu osiągnął 50,3, wygrywając z Moarcas 50,8.

Dobrze spisali się średniodystansowcy Popp i Talmaciu. Wyniki ich 1:56,1 i 1:56,3 na 800 m zaskoczą niemile wielu przyszłych przeciwników. Pandrea i Talmaciu od dawna mają chęć zejście poniżej 4 min. na 1500 m. Może w pojedynku z lepszymi wreszcie im to się uda. Na mistrzostwach zadowolili się rezultatami 4:01,2 i 4:01,8.

Godne uwagi wyniki osiągnęli płotkarze: Dumitrescu wygrał 110 m w 15,4, Kiss 400 m w 55,4. Na 400 m dobry jest i wicemistrz Ludu 56,3. Na 3000 m z przeszkodami Firea 9:38,2 wydaje się być b. groźny.

Długodystansowcy są słabsi. 5000 m wygrał Naghi — 15:27,4, 10000 m — Cristea 32:19,0.

W skokach Soeter był najlepszy. Osiągnął on wzwyż 188. Dragomir w tyczce nie miał konkurencji i zadowolił się wynikiem 380. Baciu skoczył 360. Mistrz skoku w dal Tans miał tylko 674, a trójskoku Chiriacescu 13,69.

Raica i Gurau są najlepsi wśród miotaczy. Gurau w kuli miał 14,53, Raica 14,39, w dysku Raica 45,29, Gurau 43,15. Najlepszy wynik Raica jest 48,34.

Bella 58,70 i Krupka 52,10 nie będą groźni dla oszczepników.

„Rumuński Nemeth" Dumitru rzucił młotem tylko 47,04. Ale przed mistrzostwami miał Toma 48,70 (na mistrzostwach 45,26), a Dumitru 47,92. Ponad 47 m rzucił jeszcze w bież. r. Josimovici 47,15.

Finley – tragiczny bohater Olimpiady

Zwycięża na zawodach w Brukseli

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

BRUKSELA, we wrześniu.

DOROCZNE międzyaliancikie wojskowe mistrzostwa lekkoatletyczne zgromadziły na wielkim stadionie Heysel pod Brukselą cały szereg wybitnych zawodników, reprezentujących barwy wojskowe W. Brytanii, Francji, Danii, Holandii, Norwegii, Luxemburgu i Belgii. Organizatorzy, mając jeszcze świeżo w pamięci Olimpiadę, nadali zawodom wojskowym uroczyste ramy, w których nie zabrakło nie tylko defilady oraz odegrania hymnów wszystkich reprezentowanych w tej imprezie państw, ale skopiowano również, naturalnie w miniaturze, sztafetę z zapaloną pochodnią. Od płomienia pod Grobem Nieznanego Żołnierza Belgijskiego w Brukseli ruszyła sztafeta, w skład której weszli przedstawiciele wszystkich czterech rodzajów broni armii belgijskiej, tj. wojsk lądowych, marynarki, lotnictwa i komandosów i w chwili rozpoczęcia zawodów ukazał się na stadionie ostatni ze sztafety, który od pochodni zapalił zainstalowany znicz, który płonął przez czas trwania mistrzostw.

Tym ostatnim biegaczem sztafety był tragiczny bohater olimpijskiego maratonu, porucznik - spadochroniarz Gailly, którego dramat z Wembley przeszedł już napewno do historii.

Gailly nie zadowolił się tym symbolicznym ukazaniem się na bieżni. Podczas zawodów oglądaliśmy go po raz drugi, a mianowicie w biegu na 5 km. Prowadził on ten bieg początkowo, ale po 2 km musiał ustąpić czoła Francuzowi Labidi, który wygrał w czasie 15:04,2. Gailly miał czas 15:09,8. Trzeci był Anglik White z wynikiem 15:37,6 Do rekordu „alianckiego" Zatopka 14:31 — w r. ub. w Berlinie) brakowało bardzo dużo.

W biegu 110 m przez płotki oglądaliśmy innego tragicznego bohatera Olimpiady w osobie Anglika Finleya, który przed 5 tygodniami w Wembley składał imieniem wszystkich uczestników XIV-ej Olimpiady przysięgę olimpijską, a następnie w jednym z przedbojów na 110 m przez płotki, prowadząc w pięknym stylu potknął się tuż przed metą i — mając szanse wejścia do finału — najniespodziewaniej w świecie został wyeliminowany. Tym razem, na stadionie w Heysel, Finley pobiegł pięknie i w nienagannym stylu wygrał mistrzostwo wojskowe w czasie 14,7, bijąc jednocześnie rekord „aliancki".

W biegach krótkich triumfował Holender Lammers. Miał on 10,6 na „setkę" i 21,6 na 200 m. W obu tych konkurencjach drugie miejsce zajął Anglik Valle. Na 400 m łatwe zwycięstwo odniósł Higgins (W. Brytania) w czasie 48,6.

Biegi średnie stały się łupem małego Luksemburczyka, Barthela, który dzielnie już spisał się w Wembley. Wygrał on bieg 800 m w czasie 1:54,1 i 1500 w czasie 3:55,4, przy czym w obu wypadkach zadecydowała doskonała „końcówka" Barthela.

W biegu 400 m przez płotki półfinalista olimpijski, Jacques Andre (Francja) dominował wyraźnie nad pozostałą stawką i osiągnął dobry czas 54,9.

Sztafetę 4 x 100 m wygrała W. Brytania (42,3), zaś 4 x 400 m — Francja 3:19,6.

Pozostałe konkurencje przyniosły rezultaty następujące: skok w dal — Libert (Belgia) 683 cm, skok wzwyż — Patterson (W. Brytania) 180, skok o tyczce — Saintjour (Francja) 370 cm, trójskok — Van Egbond (Holandia) 13,73, pchnięcie kulą — Kempinsky (Francja) 13,96, rzut dyskiem — Kitzinger (Belgia) 43,26, rzut oszczepem — Chotę (W. Brytania) 61,00, rzut młotem — Margot (Francja) 47,92.

K. D.

BAMBUS DOPOMÓGŁ

Na międzynarodowych zawodach w Sztokholmie Ragnar Lundberg skoczył o tyczce — podczas deszczu — 4.30 metrów, bijąc mistrza Ameryki i ustanawiając nowy rekord szwedzki.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Lundberg po raz pierwszy skakał o tyczce bambusowej (zarzucając tyczkę metalową), którą otrzymał od Morcona w zamian za buciki z kolcami. Morconowi przed Igrzyskami przysłano ją (wraz z kilku innymi) z Japonii, z życzeniami szczęścia w konkursie.

Szybkie Nortony

zaprezentują się na ulicach Warszawy

ORGANIZATOR wyścigu motocyklowego na ulicach Warszawy w dniu 3 października, Klub Motorowy Okęcie, przystąpił już do prac wstępnych. Wyścig ten będzie miał charakter ogólnopolski i został zaliczony przez PZM jako ostatnia eliminacja do mistrzostw Polski.

Trasa wyścigu będzie prowadziła w obwodzie zamkniętym ulicami: 6 Sierpnia, Noakowskiego, Koszykową, Suchą i 6-go Sierpnia. Długość okrążenia wynosi 2.130 metrów. Najniebezpieczniejszy wiraż (ostry) znajduje się na ul. Noakowskiego, na Koszykowej wiraż ma kąt rozwarty. Najdłuższa prosta na trasie wynosi 840 metrów.

Maszyny o litrażu 125 ccm i wózki będą startowały na 10 okrążeń, pozostałe — na 15.

Zwolennicy sportu motocyklowego w stolicy będą mieli po raz pierwszy okazję zobaczyć w akcji nowe Nortony 500 i 350 ccm. Ze względu na to, że Norton wyciąga do 200 km na godz. — zapowiadają się wspaniałe emocje. Na Nortonach 500 będą startować: — Mieloch, Nowacki i Dąbrowski, pomiędzy którymi rozstrzygnie się walka o pierwsze miejsce.

W razie niepogody będzie miał tu wiele do powiedzenia Żymirski, którego Triumph jest mniej szybki od maszyn tamtych zawodników, bo osiąga maksymalną szybkość 150 km na godz., mokra nawierzchnia może jednak zniwelować te różnice na korzyść pełnego brawury Żymirskiego. Warto dodać, że maszyna Żymirskiego ma na liczniku już około 11 tysięcy km, przebytych we wszystkich raidach, Grand Prix Polski i ostatnio w MMM.

W kategorii maszyn 350 ccm o pierwszeństwo stoczy się walka pomiędzy St. Brunem i Jankowskim. Obaj będą startować na nowych Nortonach przeciwko groźnemu jeźdźcowi, Krzysztofowi Brunowi na Excelsiorze.

W kategorii wózków będziemy świadkami „świętej wojny" pomiędzy „odwiecznymi" rywalami Potajałło i Kamińskim. Nadto sygnalizowane są wózki z Gdańska, Śląska i Poznania. Trasa wyścigu będzie szczególnie trudna dla wózków, a jeźdźcy będą musieli wykazać wysokie walory techniczne.

Wyścigi uliczne wymagają od społeczeństwa pewnych... ofiar. Mieszkańcy na trasie wyścigu będą mieć kilka niespokojnych godzin, ale warto je poświęcić na „ołtarzu" sportu motocyklowego, zwłaszcza, że atrakcje wyścigu z pewnością wynagrodzą je wielokrotnie. A o atrakcyjności podobnej imprezy świadczy choćby obecność 80.000 widzów na wyścigu ulicznym w Pradze. Warszawa nie pozostanie w tyle i zjawi się niemniej licznie na wyścig o mistrzostwo Warszawy.

Protektorat nad wyścigiem objęli prez. Tołwiński i wojewoda warszawski Kołodziejczyk.

ŚLUB JADWIGI JĘDRZEJOWSKIEJ

BYDGOSZCZ, 12.9. (tel. wł.) — W dniu dzisiejszym nasza mistrzyni Jadwiga Jędrzejowska wstąpiła w związki małżeńskie z p. Gallertem.

Czy Hebda będzie trenerem?

Hebda oświadczył nam, że zostały wznowione pomiędzy nim a PZT pertraktacje odnośnie objęcia posady instruktora. Hebda sądzi, że wobec istnienia kortu krytego w Gliwicach oraz otwarcia dwu takich kortów w AWF na Bielanach, mógłby rozpocząć swą pracę instruktorską nawet w czasie nadchodzącej zimy.



Lekkoatletki zgrupowane na obozie w A. W. F. przed wyjazdem do Bukaresztu podczas rozgrzewki na boisku.

Foto Franckowiak

Turski w Londynie

W piątek wyjechał do Londynu laureat Olimpijski, zdobywca medalu Zbigniew Turski.

Kompozytor nasz będzie dyrygował wraz z Fittelbergiem „Symfonię Olimpijską", która nadana zostanie na cały świat przez orkiestrę BBC w Londynie.

W czterech rogach ringu

Żurawski został zdyskwalifikowany na jeden rok przez WOZB oraz skreślony z listy członków SKS — za zachowanie się nie licujące sportowca.

Drużyna Pragi nie przybyła do Warszawy na mecz 12 września, gdyż obawiała się osłabienia (liczono się z wyjazdem na Bałkaniadę do Tirany). Czesi zapowiedzieli swe przybycie do Warszawy w ciągu października.

Stec podobno już porzucił swój rodzinny klub Concordię w Piotrkowie i przeniósł się do Radomiaka.

Teddy Pietrzykowski może się pochwalić córeczką, która ma już cztery tygodnie.

Reprezentacja Gwardii — Reprezentacja Związków Zawodowych. Taki mecz projektowany jest w dniu 10 października w Warszawie.



Doskonała lekkoatletka ra... ecka Halina Turowoj w czasie skoku udal na stadionie Kijowskim. Turowoj osiągnęła w tej konkurencji 5,80 m.

Szymura na katedrze w Warszawie

Szymura, który jak donosiliśmy, w Poznaniu wygłosił pogadankę o swych wspomnieniach olimpijskich, powtórzy je w Warszawie w sali YMCA we wtorek dnia 14 bm. o godz. 19-ej.

Zamiast kawy — srebrny medal

przywiózł Heinrich swej matce z Londynu

GDYSMY siedzieli na trybunach stadionu Wembley obserwując zmagania dziesięcioboistów, nikt z nas nie przypuszczał, że chłopak startujący w niebieskiej koszulce — Francuz Ignacy Heinrich pokona Adamczyka, a nikomu nawet do głowy nie przyszło, że zdobędzie on srebrny medal. Pocieszmy się jednak, bo nawet Francja nie pokładała nadziei w tym nieznanym dziesięcioboiście, zamieszkałym na kraińcach Francji, bo aż w Alzacji.

Sam Heinrich również nie wierzył w swój sukces i tak mówił do swej matki, gdy odjeżdżał do Londynu:

— Mamo, nie mam żadnych szans na medal olimpijski. Na pewno ci go nie przywiozę, aż pociesz się kochanie — przywiozę ci z Londynu dużo czekolady i kawy...

Heinrich jednak pomylił się, prócz kawy przywiózł jeszcze do swego rodzinnego miasteczka Eberzheim w Alzacji srebrny medal. A dziewczyny w miasteczku ułożyły na jego cześć specjalną powitalną piosenkę. Miasteczko tonęło w kwiatach i trójkolorowych flagach.

OLIMPIJSKI TARZAN

Jak to się stało, że młody Heinrich zdobył tak wielką siłę, wytrzymałość i przebojowość, iż wyszedł zwycięsko z tak ciężkiego dwudniowego boju na stadionie w Wembley? Alzatczyk tłumaczy to tym, iż gdy miał 17 lat, w czasie okupacji niemieckiej został powołany siłą do niemieckiego Wermachtu — jak to zresztą stało się ze wszystkimi mężczyznami w Alzacji i Lotaryngii. Chłopak został wysłany na wschodni front, ale przy pierwszej okazji uciekł z szeregów niemieckich i zaczął ukrywać się w lasach. Prowadził on życie prawdziwego Tarzana. W ciągłej walce z niebezpieczeństwem i naturą nabrał kolosalnych sił. Mając 17 lat osiągnął 192 cm wzrostu i prawie 100 kilo wagi.

JEDENAŚCIORO DZIECI

Ignacy jest najstarszym w rodzinie ...a rodzice jego wydali na świat jedenaścioro dzieci! Marzeniem papy Heinricha było aby jego najstarszy syn został adwokatem. Studiuje więc on teraz prawo.

Drugim, że tak powiemy, „ukeetu" francuskim był Mimoun — o ciemnej skórze północnego Afrykańczyka. Na sukces Mimouna (drugi za Zatopkiem w biegu na 10 km) nikt nie liczył we Francji... i na świecie. Dość powiedzieć, że Francja najzupełniej zlekceważyła swego kolorowego obywatela i gdy dwa lata temu odbył się cros w Paryżu, na który przyjechał Afrykańczyk, nie chciano mu zwrócić kosztów przejazdu ani też dać mu kwatery...

BEZ UŚCISKU DŁONI

Ale nawet w Wembley po triumfie w 10 km. nikt nie zwrócił uwagi na skromnego Mimouna. Żaden z kierowników drużyny francuskiej nie podszedł do niego aby mu uścisnąć rękę. Bo tak się akurat złożyło, że w tym czasie rozeszła się wiadomość o niespodziewanym sukcesie Francuski Ostermeyer, która zdobyła złoty medal w dysku. Złoty medal dyskobolki przyćmił srebrny medal Afrykańczyka.

A Mimoun nie tylko wysłużył się Francji na stadionie w Wembley. Przelewał on niejednokrotnie krew za Francję. Walczył w Tunisie, Italii i nad Renem. Dwukrotnie został ranny, w tym raz pod Monte Cassino, gdzie walczył obok polskiej armii.

Mimoun jest woźnym w Ministerstwie Spraw Muzułmańskich.

I jeszcze jedna niedyskrecja a propos jego osoby. W czasie meczu lekkoatletycznego Francja — Czechosłowacja w Pradze, Afrykańczyk poznał pewną Czeszkę, w której zakochał się i zaręczył. Mimoun miał nadzieję, że po jego sukcesie w Londynie, narzeczona jego odezwie się, może nadeśle mu gratulacje... Niestety z Pragi nie nadeszła żadna depesza.

DOLARY KUSZĄ...

Wspomnieliśmy tylko co Ostermeyer. Czytelnicy nasi wiedzą dobrze, że jest ona nie tylko doskonałą miotaczką, ale również wspaniałą pianistką. Po zdobyciu przez Francuzkę złotego medalu, Amerykanie od razu poczuli, że może być doskonały interes. Gdy Ostermeyer wysiadła z samolotu na lotnisku w Paryżu wręczono jej depeszę od pewnego menażera w Stanach Zjednoczonych, który proponował wiele tysięcy dolarów za kilka koncertów pianistki w Ameryce.

Francuzka w zasadzie zgadza się, martwi się jednak, że będzie musiała wreszcie wybierać pomiędzy sportem i pianinem, gdyż na dłuższą metę obie te przyjemności nie dadzą się pogodzić. Kula i dysk zbytnio forsuje rękę pianistki.

DOBRE WINO — NIE JEST ZLE

Wreszcie jeszcze jedna niedyskrecja o olimpijczykach francuskich. Jak się okazuje, wino nie jest wrogiem szermierzy. Jean Buhan — mistrz olimpijski we florecie, posiada hurtownię win. Jean przeszfarcował kilka butelek wina do Londynu — twierdząc, że nie może się z nimi na długo rozstawać. Wino zdało egzamin w Londynie. Na 28 meczów stoczonych na Olimpiadzie w turnieju indywidualnym — Francuz przegrał tylko jeden... (gryż.)

Ogień

na lodzie

PAMIĘTAMY wszyscy, jak to było z naszymi hokeistami na Olimpiadzie. Bił ich kto chciał i kto nawet nie chciał. W poszukiwaniu przyczyn klęski znaleziono (a nie trudno było znaleźć), główny powód — brak sztucznego lodowiska. Naturalnie z wielkim urzędem i autoreklamą rozpoczęło się budowanie lodowisk. Powstał specjalny komitet w Warszawie, taki sam w Gliwicach, jeszcze jeden w Katowicach. Nawet Łódź i Poznań też wybrały odpowiednich prezesów i wiceprezesów i sekretarzy. Kraków, który nie może być gorszy od innych miast „powołał do życia" aż dwa komitety, które miały wybudować dwa lodowiska. Wtajemniczeni twierdzili, że wszystkie komitety i komisje miały razem gotówki w kasie 375 zł i pół tonny węgla. Ten węgiel, to na eksport, aby uzyskać dewizy i kupić sprężarki.

Pplk. Czarnik udzielił nawet 16 stycznia r. b. wywiadu prasie i odpowiedział m. in. „Zarysowują się widoki na sztuczne lodowiska. Chodziliśmy i koło tej sprawy. Sprężarki do budowy sztucznego toru kosztują zaledwie 350 tys. koron (czeskich). Dyrektor Kuchar przyrzekł pieniądze".

Specjalny wysłannik na Olimpiadę red. Edward Trojanowski telefonował triumfalnie z Saint Moritz. Oto tekst depeszy umieszczonej na pierwszej stronie „Wieczoru" (nr 33).

„Największy sukces hokeistów na Olimpiadzie. Obecny na meczu dyr. Askanas oświadczył, że po przyjeździe do Polski będzie czynił starania o wybudowanie sztucznego lodowiska hokejowego... Polskim hokeistom udało się w czasie pobytu w Czechosłowacji zdobyć plany sztucznego lodowiska".

Tak więc w lutym były już plany, było 7 prezesów, 14 wiceprezesów i iluś tam sekretarzy i skarbników, „specjalnych komitetów", wreszcie było poparcie plk. Czarnika, a dyr. Askanas „był już przekonany".

Ale zima nie trwa długo. Już w marcu zapachniało wiosną, a w kwietniu słoneczko przygrzewało na całego. Nic więc dziwnego, że trudno było pamiętać o takiej zimnej sprawie, jak sztuczne lodowisko. To tak jakby ktoś martwił się o zeszłoroczny śnieg. Toteż hokeiści powiesili w szafach swój sprzęt, a wszystkie komitety zatonęły w błogim nieróbstwie. Cóż zresztą miały robić. Za dużo ich było, aby można było wybudować jedno lodowisko, a wiadomo, że na wszystkie nie starczy ani pieniędzy, ani chęci.

Teraz już o budowie toru hokejowego nawet i nie słychać. Sprawa będzie aktualna dopiero w zimę, znowu będzie się narzekać, znowu hokeiści będą przegrywać, znowu pewnie zawiążą się nowe komitety, znowu wybierze się paru prezesów i znowu... lodowiska się nie wybuduje.

I kto by powiedział, że na lodzie można taki duży słomiany palić ogień.

Iko

Źródło zdrowia — czy fabryka kalectwa

Opieka lekarska, która istnieje na... papierze

Otrzymaliśmy cenne uwagi lekarza na temat katastrofy i wysoce groźnej sytuacji w terenie, która powinna zaabsorbować uwagę naszych naczelnych władz sportowych, o ile „źródło zdrowia" nie ma przemienić się w „fabrykę kalectwa".

Spodziewamy się, że poruszany temat wywoła dalsze echa. Red.

W Nr 76 Przeglądu Sportowego Dr Sidorowicz poruszył bardzo istotne dla całości naszego życia sportowego zagadnienie. Zagadnienie to możnaby nazwać właściwie treścią wychowania fizycznego i sportu, o ile oczywiście do kultury fizycznej podchodzimy z naukowego punktu widzenia. Dr Sidorowicz poruszył temat opieki lekarskiej nad zawodnikami na terenie Warszawy, gdzie jest czynna Centralna Przychodnia Lekarska Medycyny Sportowej, istnieje Zrzeszenie Lekarzy Sportowych itp. Podobnie w większych ośrodkach istnieje może często tylko teoretyczna zresztą, opieka i kontrola nad zawodnikami. Ponieważ w ciągu ostatnich miesięcy przebywałem na prowincji (Dolny Śląsk), chcę podzielić się z czytelnikami, których te zagadnienia interesują, spostrzeżeniami, które w wielu wypadkach są wprost przerażające.

TEORIE I RZECZYWISTOŚĆ

W terenie praktycznie opieka lekarska nad czynnymi zawodnikami nie istnieje. Na palcach policzyć można wypadki posiadania przez zawodników Książeczek Badań Lekarskich. Lekarz, który nie posiadając innych kwalifikacji sportowych, jak przynależność do wspólnego z danym klubem „pionu", względnie entuzjazm dla danej gałęzi sportu (jako widz) — wielokrotnie jest terroryzowany przez kierownika sekcji lub samego zawodnika i machając ręką dopuszcza chorego do zawodów.

Byłem świadkiem puszczenia na ring boksera z ropniem okostnej szczęki i temperaturą 39 st., dopuszczeniem do walki boksera cierpiącego na [illegible] ykowe zwichnięcie stawu barkowego mimo określenia go przez chirurga jako absolutnie niezdolnego do uprawiania tego rodzaju sportu, oraz zmuszania przez kierownika sekcji zawodnika, który z przyczyn zdrowotnych walczyć nie chciał. Te przykłady zebrane z pamięci nie są jakiemiś oderwanymi faktami, ale niestety obrazują stan faktyczny w terenie.

KOPYTO W GARŚCI

Przyczyn tego stanu szukać należy: a) w braku jednolitej organizacji opieki nad zawodnikami, przy czym trzeba powiedzieć sobie jasno, że instytucja lekarzy klubowych egzaminu nie zdała, b) w przeroście ambicji u kierowników, trenerów i prezesów idących w bój pod hasłem „za wszelką cenę kasa i wynik" — przy braku elementarnych niejednokrotnie wiadomości o istocie zaprawy, treningu kondycyjnym, nie mówiąc o fizjologii wychowania fizycznego. Dopuszczanie do walki zawodników po trzykrotnym i czterokrotnym treningu bokserskim usprawiedliwia się powiedzeniem, że „chłop ma kopyto w garści".

CO ZROBIĆ?

Szukając rozwiązania tego, tak dla istoty kultury fizycznej ważnego problemu należy moim zdaniem dążyć do:

a) zapoznania jak największej ilości lekarzy z zagadnieniami medycyny sportowej przez dostarczanie odpowiedniej literatury fachowej, organizowanie w większych ośrodkach stałych kursów, wykładów i pokazów, zorganizowanie wszędzie, gdzie pozwolą na to warunki, poradni sportowo-lekarskich,

b) ścisłego i bezwzględnego przestrzegania obowiązku posiadania przez zawodników karty badań lekarskich, które w terenie należy zlecić Ośrodkom Zdrowia pod kontrolą lekarzy powiatowych,

c) wprowadzenia obowiązkowych egzaminów fachowych dla kierowników sekcji sportowych w klubach i pociąganie do surowej odpowiedzialności winnych przekroczeń,

d) przy pomocy stałych biuletynów i okólników kierownikom sekcji przypominać i pouczać o konieczności kontroli zdrowotnej powierzonych ich pieczy zawodników,

e) w czasie studiów lekarskich zapoznać obowiązkowo przyszłych lekarzy z fizjopatologią W. F.

Dr med. Stanisław Bayer

Rekordy polskich sprinterów

200-metrowcy lepsi niż przed wojną

Ostatnie wyniki Grzanki i Buhla na 200 m — 22,6 przyczyniły się do ustanowienia rekordu przeciętnej 10-ciu najlepszych wyników polskich w tej konkurencji na 22,48.

Rekordowa przeciętna kształtowała się następująco:

1931 — 23,01.
1932 — 22,90.
1936 — 22,87.
1937 — 22,77.
1938 — 22,69.

ROK 1948

1. Lipski (Tor.)	21,8	— 911 pkt.
2. Stawczyk (Pozn.)	22,2	— 856 pkt.
3. Rutkowski (Pozn.)	22,3	— 843 pkt.
4. Mach (Gd.)	22,4	— 830 pkt.
5. Kiszka (Śl.)	22,5	— 817 pkt.
6. Grzanka (Tor.)	22,6	— 805 pkt.
7. Buhl (Szcz.)	22,6	— 805 pkt.
8. Lipowski (Łódź)	22,7	— 792 pkt.
9. Danowski (Pozn.)	22,8	— 780 pkt.
10. Olszewski (Gd.)	22,9	— 768 pkt.
Przeciętna	22,48	— 820 pkt.

Sprinterom polskim od wielu lat nie szczędzono gorzkich słów krytyki. Biegali przecież za wolno. Ich rekordowe wyniki nie znajdowały uznania, bo nie były to wyczyny, świadczące o ogólnym podniesieniu klasy polskich krótkodystansowców.

Obecna sytuacja przedstawia się inaczej. Sprinterzy pobili rekord przeciętnej 10-ciu najlepszych. Stało się to nie dzięki wynikowi Lipskiego, który najprawdopodobniej nie będzie uznany za rekord Polski, ale dzięki wyrównawczemu poziomowi całej czołówki.

Nikt chyba nie będzie kwestionował czasów Stawczyka, Rutkowskiego, Macha, Kiszki i Grzanki. Pozostali dali też niejednokrotnie dowody, że stać ich na przebiegnięcie 200 m poniżej 23 sek.

Przeciętna z roku 1938 — 22,69 została polepszona o 0,21.

Czasy na 100 m nasuwają zawsze więcej wątpliwości. Ale, żeby być konsekwentnym należy zanotować i w tej konkurencji wyrównanie rekordowej przeciętnej z lat 1937 — 1938 — 10,87.

Szybkobiegaczom polskim należy pogratulować sukcesu, którego zazdrościć powinni im specjaliści innych konkurencji. Ich dążeniem musi być jak najszybsze osiągnięcie najwyższego przedwojennego poziomu czołówki polskich lekkoatletów. (ss)

Pływacki rekord Polski

na zakończenie sezonu

Nowym rekordem Polski zamknęli pływacy warszawscy sezon letni. Na zawodach, zorganizowanych na odbudowę Warszawy i zamknięcia sezonu, sztafeta Elektryczności 10 × 50 m. st. dow. mężczyzn uzyskała wynik 5:18,5, bijąc stary rekord Polski, należący do AZS Warszawa i wynoszący 5:39.

W zawodach wzięły udział wszystkie kluby stolicy, mające sekcje pływackie. Na starcie widzieliśmy wielką ilość młodych chłopców i dziewcząt, co dobrze świadczy o rozwoju pływactwa stołecznego wszerz. Najmłodszym chyba pływakiem był 9-letni syn prezesa WOZP — Tadeusz Kowalczyk, który startował w wyścigu na 50 m st. klas. dla chłopców.

Poza rekordem w sztafecie wyniki nie były nadzwyczajne. Wśród kobiet „omnibusem" była Wójcicka, która triumfowała na 100 m st. klas. i dowolnym. W setce st. dow. mężczyzn niespodziewanie słabo wypadł Nowak (Elektr.), który zajął drugie miejsce w słabym czasie 1:14,6. Niezły wynik uzyskał Jabłoński w wyścigu na 100 m. st. klas. Na drugim miejscu przyszedł młody Breiter (Pol.), zapowiadający się na dobrego zawodnika.

WYNIKI:

100 m st. klas. kobiet I kl: 1) Wójcicka (Leg) — 1:35,9; 2) Janiszewska (AZS W-wa) — 1:46,2; 3) Kacprzak (SKS) — 1:50.

100 m st. klas. kobiet kl II-ga: 1) Zollówna (AZS W-wa) — 1:52,6; 2) Morek (Legia) — 1:56,5; 3) Pruszyńska (SKS) — 2:04,4.

100 m st. dow. mężczyzn: 1) Czuperski (Leg) — 1:10,4; 2) Nowak (Elektr) — 1:14,6; 3) Kondracki (AZS) — 1:19,9.

50 m st. dow. chłopców: 1) Ledźwiński (Leg) — 0:36,6; 2) Gadomski (Pol) — 0:37,4; 3) Klaicherman (Pol) — 0:38,7.

100 m st. grzb. mężczyzn: 1) Mroczkowski (Elektr) — 1:27,4; 2) Kondracki (AZS W-wa) — 1:28; 3) Olejnik (SKS) — 1:35,4.

200 m st. klas. mężczyzn: 1) Kwiatek (Elektr) — 3:13; 2) Zygmunt (SKS) — 3:14, 3) Miller (Legia) — 3:24,6.

100 m st. dow. kobiet: 1) Wójcicka (Leg) — 1:37; 2) Janiszewska (AZS W-wa) — 1:41; 3) Zajączkowska (AZS W-wa) — 1:44,6.

100 m st. klas. mężczyzn I kl: 1) Jabłoński (Elektr) — 1:21, 2) Breiter (Pol) — 1:25,1; 3) Zygmunt (SKS) — 1:33.

100 m st. klas. mężczyzn II kl: 1) Kostrzewa (Leg) — 1:36,4; 2) Sokolski (SKS) — 1:37,6; 3) Ziembiński (Leg) — 1:40,4.

50 m st. klas. chłopców: 1) Pietrzak (Elektr) — 0:41; 2) Biliński (Pol) — 0:45,2; 3) Zawodny (Legia) — 0:45,2.

Sztafeta 3 × 100 m st. zmien. mężczyzn: 1) Elektryczność (Jabłoński, Urbański, Marasek) — 4:02,8; 2) AZS W-wa — 4:13,6; 3) Legia — 4:24.

Sztafeta 10 × 50 m st. dow. mężczyzn: 1) Elektryczność (Cygański, Jakuszko, Marasek, Roszkowski, Ludwikowski, Bautiński, Zguda, Jabłoński, Nowak, Karpiński) — 5:18,5 — nowy rekord klubowy Polski; 2) AZS W-wa — 6:13,8; 3) Legia — 6:18,1.

Lipski 200 m - 22,3

na meczu Pomorze-Olsztyn

BYDGOSZCZ, 12.9. (tel. wł.). W dniu wczorajszym rozegrano w Bydgoszczy spotkanie lekkoatletyczne reprezentacji Olsztyna i Pomorza, wygrane przez Pomorze.

100 m — 1) Lipski (Pom) 11,1, 2) Dunecki (Pom) 11,3, 3) Klemens (O) 11,7.

800 m — 1) Lewicki (P) 2:06, 2) Przyborowski (O) 2:06,9, 3) Dzwonkowski (Pom) 2:12,6.

3.000 m — 1) Dzwonkowski (P) 9:25, 2) Osiński (P) 9:31,6; 4 × 100 — 1) Pomorze 46,8; 2) Olsztyn 46,9; 4 × 400 — 1) Pomorze 3:42; 2) Olsztyn 3:49,6;

wzwyż — 1) Siemiątkowski (P) 177, 2) Gadzis (O) 166, w dal — 1) Woliński (O) 628; 2) Wajnberg (P) 625; dysk — 1) Dunecki (P) 36,61; 2) Masłowski (P) 33,93, oszczep — 1) Abramski (O) 47,65; 2) Woliński (O) 45,0; kula — 1) Abramski (O) 13,17; 2) Dunecki (P) 12,27; trójskok — 1) Wajnberg (P) 13,85, 2) Woliński (O) 12,53; tyczka — 1) Kaczmarek (P) 290.

Poza konkursem rozegrano bieg 200 m, w którym zwyciężył Lipski 22,3 przed Grzanką 22,5 i Buhlem 23,0.

Organizacja zawodów sprawna.

SKRA MISTRZEM KOSZA

Na boisku Skry w Warszawie odbyły się zawody finałowe w koszykówce męskiej o mistrzostwo klasy C okręgu Warszawskiego. W pierwszym spotkaniu Skra pokonała zdecydowanie Rywal 40:22 (16:11).

W drugim spotkaniu Polonia II pokonała SKS III w stosunku 23:9 (7:5).

Do klasy B wchodzą: RKS Skra i RKS Rywal.

Należy nadmienić że w roku ubiegłym na skutek nie przestrzegania terminów przez kierownictwo RKS Skra w klasie A, drużyna spadła automatycznie do klasy najniższej.

Wąsikowski mistrzem I-ej Ligi Żużlowej

Kapitan sportowy PZM, mjr Boczoń ogłosił punktację I ligi żużlowej. Wyniki indywidualne:

1. Wąsikowski PKM — 35 pkt; 2. Olejniczak LKM — 32; 3. Najdrowski Olimpia — 31; 4. Dąbrowski PKM — 30; 5. Suwczak LKM — 29; 6. Krakowiak DKS — 28; 7. Zwoliński Olimpia — 26; 8. Rejek KM Ostrów — 26; 9. Kołeczek T. Tramwajarz — 25; 10. Maciejewski Ostrów — 24 pkt.

PUNKTACJA KLUBOWA

1. PKM 11/90 (11 pkt. z meczów, 90 — punkty indywidualne zdobyte przez członków klubu); 2 LKM 11/82; 3. Olimpia Grudziądz 10/82, 4 KM Ostrów 8,5/69; Warmerdam (USA) — 4,77 m.

Listy z nad Sekwany

Sport, czy samobójstwo?

1200 km w jednym etapie!

Paryż, we wrześniu.

SENSACJĄ sportową Francji jest rozegrany w niedzielę 5 września bieg kolarski Paryż — Brest — Paryż. Biegów kolarskich jest dużo we Francji, ale takiego chyba nie ma nigdzie: 1.200 kilometrów w jednym etapie!

Wyścig ten należy do rzędu imprez najoryginalniejszych. Rodowód tego ekscentrycznego biegu sięga zmierzchu ubiegłego wieku, a w tablicy honorowej zwycięzców spotkać można wiele nazwisk, które przeszły do historii sportu rowerowego.

Obecny bieg był pod wieloma względami ciekawy: oto pobito rekord imprezy, należący do Oppermana (1931): 49 godzin 23 minut. Rekord, od lat niepobity, padł pod kołami nie tylko zwycięzcy Hendrickx'a (Belgia), ale pod kołami wszystkich jedenastu zawodników, którzy bieg ukończyli.

Mimo deszczu Hendrickx uzyskał czas poprostu niesamowity: 41 godz. 38 min. 42 sek., co daje średnią również niesamowitą 28 km 410 metrów na godzinę. Do tego niezwykłego maratonu kolarskiego stanęło 51 zawodników. 40 odpadło. Polski kolarz Pawlisiak, — maszyna, a nie człowiek, przybył siódmy.

Tegoroczny Paryż — Brest — Paryż przejdzie do historii francuskiego kolarstwa. Jest to bieg „seniorów". Zwycięzca Hendrickx ma 32 lat. Drugi Neuville (również Belg), ma lat 34. A rewelacją biegu był 49-letni (słownie: czterdziesto dziewięcioletni) Benoit Fauze, żywa historia tego biegu, bo wielokrotny jego zwycięzca w latach przedwojennych, który nie tylko odważył się stanąć na starcie z młodszymi, ale przez 20 godzin prowadził i w samotnej ucieczce nikt nie był w stanie mu przeszkodzić.

O takim Benoit Fauze przyjemnie poczytać, szczególnie gdy się jest starszym. Pewien dziennik pisał: „my śleliśmy, że to poprostu bieg na zużycie, ale końcowy sprint, gdzie grały rolę ułamki sekund, okazał, że jest to bieg, gdzie do głosu dochodzi taktyka". Przyznam się, że mam poważne wątpliwości, czy taki Paryż — Brest — Paryż kwalifikuje się do kategorii sportu, czy do nowego rodzaju samobójstwa?

ZATOPEK W BAJORZE

Francja — Czechosłowacja w lekkoatletyce stoczono przy ohydnym deszczu. Z góry było wiadomo, że Francja wygra dzięki biegom (oprócz długich dystansów) napewno, a możliwie dzięki skokom. 91:77 dla Francji wykazuje, że Czechosłowacy stanęli sztorcem i mimo deszczu czują się w Paryżu, jak i w Pradze. Zatopka przyszły oglądać tłumy, a on biegł w rozbryzgach wody. Jego 14,28' 4/10 na 5 kilometrów jest w tych warunkach wyczynem nielada.

PIŁKA NOŻNA KRÓLUJE

Po trzech tygodniach walk w obu ligach sytuacja zaczyna się nieco wyjaśniać. W pierwszej lidze prowadzi Sochaux, nie tracąc ani punktu ani bramki, a strzelając ich 10. Trzecia niedziela rozgrywek dała dwa „zderzenia" wysokiej klasy. Racing wygrał u siebie z Marsylią 5:4. Obie drużyny zaprezentowały wysokiej klasy futbol. Zeszłoroczny mistrz Marsylia grała świetnie i mimo lawiny bramek obrona była wspaniała. Po prostu była to gra strzelających ataków. Racing okazał jeszcze raz, że jego miejsce jest u góry tabeli. Reims przegrał u siebie 2:4 z Lille.

W drugiej lidze, gdzie zapowiada się długa i żmudna młócka (często nie tylko w niedzielę, ale i w czwartki, by zmieścić rozgrywki w kalendarzu), sytuacja się klaruje. Świetną sytuację ma Lens, gdzie gra 5 Polaków.

ZWIĄZEK ZAWODOWY ZAWODOWCÓW

Jako protest przeciw dyktatorskiej polityce kierowników i trenerów drużyn zawodowych, którzy graczami handlują, jak... bydłem i sprzedają ich innym drużynom, często zainteresowanych nie pytając w ogóle o zdanie — zaczyna się wśród piłkarzy francuskich odczuwać tendencja do zorganizowania związku zawodowego, który broniłby ich praw i interesów.

Piłkarze zawodowi uważają, że powinni być traktowani na tych samych prawach, co i artyści cyrkowi, czy music-hall'u: podpisują kontrakt na pewną sumę pieniędzy i na pewien okres czasu — a po wypełnieniu warunków kontraktu, obie strony są wolne. Pozwoliłoby to uniknąć nieporozumień i krzywdzących sytuacji, gdy np. kierownik drużyny nie lubi jakiegoś piłkarza i wstawia go ciągle do rezerwy, co nie pozwala mu więcej zarobić, lub gdy ma dwóch dobrych prawoskrzydłowych, a trzymając w kieszeni ich zgłoszenia, nie chce ich puścić z klubu.

Zobaczymy co z tego wyniknie. Są gracze, którzy zarabiają miliony, a są inni, którzy wegetują. Zawód piłkarza zawodowego — to ciężka sprawa, praktycznie po trzydziestce rzadko można jeszcze grać, a kwestia zapewnienia starości piłkarzy jest wciąż kwestią przypadku.

Andrzej Chciuk

Niespodziewanie lecz zasłużenie

Łódź remisuje z Krakowem o puchar Kałuży

ŁÓDŹ, 12.9. (tel. wł.). Kraków — Łódź 1:1 (1:1). Składy drużyn: Kraków: Jurowicz, Gendłek, Glimas, Jabłoński, Parpan, Jabłoński II, Bobula, Gracz, Kohut, Wawrzusiak (Legutko), Mamoń (Wawrzusiak). Łódź — Komar, Włodarczyk, Łącz II, Sołtyszewski, Urban, Miler, Hogendorf, Pietrzak, Koczewski, Łącz I i Marciniak. Bramki zdobyli: dla Krakowa — Bobula, dla Łodzi — Łącz z karnego. Sędziował p. Grabiec ze Śląska.

Nawet w Łodzi, a więc w mieście, gdzie klęska poniesiona przez reprezentantów tego okręgu nie potrafi doszczętnie zniszczyć optymistycznych nastrojów na przyszłość — uśmiechano się ironicznie, gdy ktoś przed meczem Kraków — Łódź począł udowadniać, iż gospodarze posiadają jakiekolwiek szanse na osiągnięcie korzystnego wyniku. Zresztą słowa w tym wypadku zupełnie zbyteczne. Wystarczy porównać zestawienie obu drużyn. Z jednej strony wybiegli pewni siebie na boisko Krakowianie, aby bronić barw swego miasta, zawodnicy dobrze wyszkoleni technicznie, znający się na sztuce piłkarskiej i zahartowani w licznych międzynarodowych bojach. Vis a vis ustawiła się drużyna, złożona z kilku graczy ligowych i uzupełniona młodymi zawodnikami z prowincji. A mimo wszystko żelazna jedenastka Krakowa musiała zostawić w rozgrywkach o puchar śp. Kałuży jeden punkt w Łodzi, gdzie przeciwnik grał niezwykle ambitnie i ofiarnie i częściej, niż spodziewali się sami łodzianie, gościł pod bramką Krakowa.

NAWET GRACZ NIE POMÓGŁ

W zespole krakowskim jak stwierdzono powszechnie, zawiódł przede wszystkim atak. Owszem, należy się zgodzić z tym w zupełności, że atak krakowski grał słabiej, niż zwykle. Ale przyczyn tego należy szukać jedynie w słabej formie ofensywy gości i czy przypadkiem dzielna, bezwzględna postawa łodzian nie była głównym powodem tego, że krakowianie dość często nie umieli sobie poradzić na polu przeciwnika. Nawet Gracz tym razem ni błyszczał. Popularnym Mieciem bardzo troskliwie zaopiekował się Miler. Kandydat do reprezentacji Polski, Kohut, kilkakrotnie udowodnił, iż jest niebezpiecznym przebojowcem, wszystkie jednak jego wypady likwidował, ryzykownie rzucając się pod nogi Komar. Dwaj skrzydłowi: Bobula na prawym i Mamoń na lewym — mogą na palcach jednej ręki policzyć, ile razy udało im się przejść przez obrońców. Szczególnie Mamoń nie umiał poradzić sobie z najlepiej grającym na boisku Włodarczykiem.

Z pomocy Parpan początkowo próbował iść dzielnie za własnym atakiem. Szybko jednak wielkoludowi Krakowa podcięto skrzydełka i usadzono na właściwym miejscu. Kilka niebezpiecznych wypadów, które omal że nie zakończyły się bramką, przemówiły widocznie do Parpana i od tej chwili zawodnik krakowski ograniczył się wyłącznie do roli stopera. Ale i w tej roli nie może się pochwalić specjalnymi osiągnięciami. Dość często wymykał mu się Koczewski. Parpan swą słabą grę pokrywał dziwnymi chwytami. Szczególnie denerwowało go, gdy łodzianie zmiatali mu główkami górne piłki. Zawodnik krakowski jednak pod koniec meczu urządzał się dowcipnie i do piłki skakał, podpierając się ręką o przeciwnika. Obawiamy się, aby ten sposób gry nie kosztował nas w niedzielę z Węgrami zbyt drogo. Bracia Jabłońscy zastosowali wybitną grę pomocy, wychodząc często zbyt daleko do przodu. Optycznie krótka, przyziemna gra sprawiała miłe wrażenie, jednak nie była produktywna. Stwarzała ponadto obszerne pole, na którym łodzianie mogli przygotować się do ofensywy.

OBRONA ŁODZI LEPSZA

Gdy mowa o obrońcach, to należy porównać dwie pary i uznać bezwzględną wyższość łodzian. Gendłek i Glimas mieli oczywiście ułatwione zadanie, ponieważ przeciw nim grało 5 zawodników, słabiej zaawansowanych technicznie. Natomiast Łącz II i Włodarczyk, mimo, iż mieli do czynienia ze starymi rutyniarzami, to jednak wywiązali się z zadanie celująco.

Jurowicz w bramce nie popełnił błędu, lecz odwrotnie przyczynił się walnie, iż goście uratowali jeden punkt, który z łatwością mogli stracić.

W zespole gospodarzy, poza obroną, bardzo dobrze wypadł Miler, Hogendorf i pracowity Łącz.

PRZEBIEG MECZU

Już w 1 min. Gracz wypuszcza Kohuta w uliczkę i gdyby nie ryzykowna interwencja Komara, krakowianie uzyskaliby prowadzenie. Łodzianie grają nerwowo, natomiast krakowianie stosując krótkie podania, znane trójkąciki, bez trudu zdobywają pole. Okres tej przewagi trwa jednak krótko. Łódź z minuty na minutę nabiera pewności siebie i już od 10 min. staje się zupełnie równorzędnym przeciwnikiem. W 14 min. Hogendorf znalazł się przypadkowo metr przed bramką. Strzela jednak prosto w piersi Jurowiczowi. Piłka wraca do Hogendorfa, lecz Jurowicz rzuca mu się pod nogi, likwidując akcję. W 16 min. Hogendorf, po przejściu obrońcy, strzela silnie w poprzeczkę. Piłka wraca na boisko i strzał Pietrzaka ponownie zahacza o poprzeczkę, wychodząc na aut.

W 24 min. gry Bobula, przy wybitnej pomocy Sołtyszewskiego, który ostatni dotknął piłkę i zmienił jej kierunek lotu, uzyskuje prowadzenie. Łodzianie forsują prawą stroną ataku. W 39 min. Koczewski mija Parpana i jest oko w oko z bramkarzem. Bezradny Parpan, widząc co się święci, próbuje rękami zatrzymać piłkarza łódzkiego. Sędzia dyktuje rzut karny, który Łącz zamienia w bramkę.

Po przerwie Kraków atakuje, lecz stopniowo przewaga łodzian staje się coraz bardziej wyraźna. Pod koniec meczu do głosu dochodzi ponownie Kraków, jednak atak gości nie potrafi wypracować dogodnej sytuacji do strzału.

Zawody sędziował p. Grabiec ze Śląska, który zapomniał widocznie, iż mecz odbywa się o puchar śp. Józefa Kałuży i nie zarządził 1-minutowej ciszy dla uczczenia pamięci cenionego piłkarza. Publiczności rekordowa ilość — ok. 25 tys., w tym 50 proc.... pań, co dowodzi, że piłka nożna w Łodzi szukuje sobie nowych zwolenników. (w. l.)

TABELA GIER
O PUCHAR KAŁUŻY

	gier	pkt.	st. br.
1) Kraków	8	9	25:16
2) Śląsk	6	7	18:15
3) Warszawa	7	7	15:13
4) Poznań	7	6	15:25
5) Łódź	6	5	10:14

Zgierz-Zduńska Wola 2:2

ŁÓDŹ, 12.9. (tel. wł.) — W meczu piłkarskim o jubileuszowy puchar ŁOZPN, ufundowany dla miast prowincjonalnych, spotkały się reprezentacje Zduńskiej Woli i Zgierza. Po emocjonującej grze, mecz ten zakończył się wynikiem bezbramkowym 2:2. Wobec tego, że finał odbywał się jako przedmecz spotkania Kraków — Łódź, dogrywkę odłożono na inny termin.

Pomorzanin-Gwardia 5:1

KIELCE, 12.9. (tel. wł.) — Pomorzanin zwyciężył Gwardię 5:1 (3:0). Drużyna gości wykazała dobrą kondycję, wyróżnił się szczególnie zgrany atak, gdzie najlepszym z graczy był lewoskrzydłowy Rembecki. Gwardia zawiodła zupełnie.

W pierwszej połowie gry po krótkim okresie równorzędnym Pomorzanin zdobywa 3 bramki przez Rembeckiego, Ciurkowskiego i Kamińskiego. Po przerwie przewaga gości, którzy strzelają 4 bramkę przez Piórkowskiego. 15 minut później Rembecki zdobywa piąty punkt Honorowego gola dla Gwardii uzyskuje w 38 min. Czak. Sędziował p. Jopowicz. Widzów ok. 2.000.

Mecz, który zelektryzował Wybrzeże

Lechia nie zawiodła nadziei 15 tys. widzów

GDYNIA, 12.9 (Tel. wł.). Na stadionie Miejskim we Wrzeszczu odbył się z cyklu rozgrywek o wejście do I Ligi mecz piłkarski pomiędzy miejscową Lechią a Szombierkami. Finałowe spotkanie dwóch czołowych kandydatów na wejście do klasy państwowej wzbudziło olbrzymie zainteresowanie i zgromadziło nienotowaną w miejscowych stosunkach ponad 15.000 rzeszę publiczności.

Mecz stał na dobrym poziomie i przyniósł grę obustronnie żywą i zaciętą. Zakoczył się zwycięstwem Lechii 4:1 (1:0).

Drużyna Gdańska zakończyła gry I rundy uzyskując w 4 grach 8 pkt. i stosunek bramek 15:4. Jest więc murowanym kandydatem na wejście I Ligi.

W pierwszej połowie więcej z gry mieli goście. Dobra defensywa i technicznie zaawansowany atak Szombierek bardzo często gościł pod bramką Gdańska, ale tam murem nie do przebycia był grający w charakterze trzeciego obrońcy Kamzela oraz Nowakowski na obronie i Pokorski na bramce.

W okresie przewagi Szombierek pada nagle w 35 min. bramka dla Lechii. Strzelcem jest Kupcewicz, który pod ostrym kątem strzela z lewego skrzydła. Bramkę tę zawinił bramkarz Ślązaków, interweniując b. niefortunnie. Lechia gra bardziej wypadami, w których bardzo groźną jest prawa strona ataku. Goździk dwukrotnie ma okazję zdobycia dalszych bramek dla gospodarzy, ale strzela w aut. Po zmianie pól już w pierwszych minutach pada wyrównujący punkt. Szombierki egzekwują rzut rożny, a Krasówka głową strzela na bramkę przeciwnika, piłka odbija się od obrońcy Lechii — Smuka i wpada do bramki, myląc Pokorskiego.

Gospodarze nie deprymują się utratą bramki i nadal zaciekle atakują. Szombierki nie wytrzymują silnego tempa narzuconego od pierwszej chwili gry i ostatnie pół godziny stoją już zdecydowanie pod znakiem przewagi Lechii. Serią bramek rozpoczyna Rogocz w 60 min. Łapie piękną centrę Kokota II, strzelając nieuchronnie drugą bramkę dla Lechii. Z woleju Skowrońskiego Rogocz podwyższa w 77 min stan na 3:1 Wynik dnia ustala Kokot II w 86 min., uzyskując 4 bramkę dla gospodarzy.

Ostatnie 15 min. Lechia zagrała koncertowo. Sędzia p. Olecki (Kraków) trzymał drużyny w karbach.

Lechia: Pokorski, Nowakowski, Smuk, Nierychło, Kamzela, Kokot I, Kupcewicz, Skowroński, Rogocz, Goździk, Kokot II.

Szombierki: Kulawik, Kalus, Czernik, Wieczorek, Sopa, Gawel, Renk, Krasówka, Podeszwa, Ciecionka, Podziemski.

Jubileusz ŁOZPN

ŁÓDŹ, 12.9. (tel. wł.) — Uroczystości jubileuszowe 25-lecia istnienia ŁOZPN rozpoczęły się defiladą wszystkich drużyn okręgu. Po przemówieniu prezesa p. Konopki, odbyła się dekoracja zasłużonych działaczy i piłkarzy, a następnie przyjmowanie gratulacji i upominków od klubów i okręgów z całej Polski. M. in. Kraków ofiarował piękny obraz Krakowa, przedstawiciel KOZPN, p. Filipkiewicz ofiarował obraz, przedstawiający fragment miasta Krakowa i w związku z tym powiedział:

— Ile razy spojrzycie na ten obraz, pamiętajcie, że w mieście tym znajdują się ludzie, którzy są wam oddani całym sercem.

Na uroczystościach był obecny prezes gen. Bończa-Uzdowski i inż. Przeworski.

Weterani AZS Warszawa

reaktywują Koło Seniorów

NA przystani sportów wodnych warszawskiego AZS odbyło się zebranie organizacyjne Koła Seniorów, które istniało przed wojną, a obecnie ma być reaktywowane. W zebraniu wzięło udział około 30 członków AZS, którzy w latach przedwojennych stanowili podporę AZS w okresie jego świetności. Widzieliśmy więc lekkoatletów: Sośnickiego, braci Miller, Różewicza, Zb. Jaworskiego i Weissa, pływaków: Chęcińskiego, Makowskiego, Siwieckiego, Remiszewskiego, hokeistę E. Zarzyckiego, wioślarza Lisowskiego, piłkarzy ręcznych Lipińskiego, Szeremetę, piłkarza J. Zarzyckiego i innych.

Zebranie zagaił obecny prezes AZS, Z. Gotard, przewodniczył dyr. Stanisław Sośnicki, b. prezes Związku. Z. Gotard przedstawił zebranym cel wznowienia Koła Seniorów oraz jego najbliższe zadania. Przed seniorami AZS stoją w najbliższej przyszłości prace związane z jubileuszem 30-lecia AZS i 25-lecia najżywotniejszej sekcji piłki ręcznej. Oba te jubileusze połączone będą w jedną uroczystość w dn. 30 bm. i 1 października.

W ramach jubileuszu odbędą się międzynarodowe zawody w męskiej piłce ręcznej z udziałem zawodników: ZSRR, CSR i Węgier. Z okazji jubileuszu AZS projektuje wydanie książki, obrazującej historię i działalność Związku w ciągu 30 lat jego istnienia. Na wzór imprez przedwojennych AZS zamierza zorganizować Tydzień Sportu Akademika w Warszawie.

Wybory do Komisji Organizacyjnej Koła Seniorów AZS dały następujące wyniki: przewodniczący St. Sośnicki, członkowie: H. Groszowa, dr E. Zarzycki, prof. Hryniewiecki, Remiszewski, mec. Chęciński, b. prezes AZS Pilarski, Zb. Jaworski, Lipiński i red. Z. Weiss.

Na ręce organizatorów wielu seniorów AZS nadesłało z prowincji depesze z akcesem współpracy z Kołem Seniorów.

Radomiak coraz bliżej Ligi

RADOM, 12.9 (Tel. wł.). Radomiak uzyskał w grach o wejście do Ligi dalsze dwa punkty, zwyciężając w Radomiu częstochowską Skrę 3:0 (2:0). Pokonani byli początkowo przeciwnikiem zupełnie równorzędnym i nie zanosiło się na ich klęskę. Dopiero po utracie drugiej bramki drużyna częstochowska straciła wiarę we własne siły, zaczęła grać coraz słabiej dając się w drugiej połowie zepchnąć do defensywy. Radomiak zagrał do przerwy raczej słabo mimo zdobycia dwóch bramek, po zmianie boisk natomiast gospodarze ruszyli do generalnego ataku i byli w tej fazie gry zespołem wyraźnie lepszym. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Czachor I 2 oraz Giewek 1. U zwycięzców wyróżniła się linia pomocy z Rusinowiczem na czele. U pokonanych dobrze zagrał bramkarz Borowiecki. Sędzia p. Kaczor z Zagłębia niezdecydowany. Widzów ok. 5.000.

Śląsk pokazał piękną grę

wygrywając z Poznaniem bez wysiłku 5:1

POZNAŃ, 12.9. (tel. wł.). Śląsk — Poznań 5:1 (3:0). Bramki dla Śląska: Cieślik i Alszer po 2 oraz Muskała 1, dla Poznania — Smólski. Składy drużyn: Śląsk — Janik, Janduda, Siwy, Gajdzik, Wieczorek, Suszczyk, Kubicki, Cieślik, Alszer, Muskała, Przecherka, Poznań — Tomiak, Dusik, Wojciechowski I, Kaźmierczak, Tarka, Słoma, Smólski, Wojciechowski II, (Skrzypniak), Czapczyk, Anioła, (po przerwie Gendera) i Polka.

Rozegrany w tropikalnym upale mecz o puchar Kałuży przyniósł ładne zwycięstwo drużynie śląskiej. Ślązacy wygrali wszystkie atuty: większe doświadczenie meczowe i technikę. Po zmianie stron Ślązacy dali ładny pokaz gry, przeprowadzali pięknie zagrania, a czasami bawili się ze swoimi przeciwnikami w ciuciubabkę, nie pozwalając im w ogóle dojść do piłki. Janik w bramce bronił brawurowo, może w niektórych wypadkach — szczęśliwie. Przy puszczonej bramce źle się ustawił. Obrona wkraczała twardo i nieustępliwie. W pomocy przede wszystkim idealnie kryto napastników, nie zapominając o ciągłym zasileniu własnej linii ofensywnej, której ton nadawał Cieślik. Zawodnik ten zagrał parę razy z finezją, zyskując oklaski widowni. Reszta pracowała na normalnym poziomie.

PECH CZY NERWY?

Poznań to kłębowisko wielkich nieporozumień. W pierwszej części, kiedy obrona i pomoc rozbijały ataki w zarodku, jedno nieporozumienie Tarki z Tomiakiem przyniosło Ślązakom bramkę, drugie nieporozumienie w defensywie dało gościom drugiego gola ze strzału Muskały, w trzeciej bramce niestety sędzia Długosz z Wrocławia był sprzymierzeńcem Ślązaków, nie widząc wyraźnego spalonego. Zresztą nie był to jedyny błąd popełniony przez arbitra.

Tomiak w bramce Poznania miał chyba swój najsłabszy dzień w życiu. Obrona w zasadzie zadowoliła chociaż miała momenty niepewne, lecz to już wynik zdenerwowania. Poza skrzydłowymi, którzy bardzo pracowicie centrowali, cała trójka tak w jednej, jak i w drugiej połowie cierpiała na straszliwą indolencję strzałową. Czapczyk nie wykorzystał chyba z 8 pewnych pozycji, a Anioła, Skrzypniak, Gendera i Wojciechowski II niczym mu nie ustępowali. W tych warunkach najlepsza nawet praca pomocy poznańskiej do przerwy na nic się nie zdała.

Grę rozpoczyna Śląsk i z miejsce obejmuje inicjatywę. W 8 min. po rogu bitym przez Przecherkę, Alszer zdobywa pierwszy punkt. W 12 min. bombę Cieślika wypiąstkuje Tomiak na niewykorzystany korner. Poznań powoli się otrząsa i podchodzi pod bramkę przeciwnika. W 21 min. Alszer przytomnie wykorzystuje nieporozumienie pomiędzy Tarką i Tomiakiem i wynik brzmi 2:0. W 40 min. piłkę otrzymuje stojący na spalonej pozycji Muskała i strzałem nie do obrony uzyskuje 3 bramkę.

Po przerwie Poznań wystąpił z Genderą i Skrzypniakiem w napadzie zamiast Anioły i Wojciechowskiego II. Zmiana była niefortunna. Raczej zmienić było trzeba niedysponowanego bramkarza co zresztą potwierdziły dwie następne bramki zdobyte przez Ślązaków.

W 4 min. wynik jest 4:0. Niezbyt nawet silny strzał Cieślika chwyta Tomiak lecz wypuszcza piłkę z rąk, która wtacza się do bramki. Poznańczycy mają okazję poprawienia wyniku w 18 min. kiedy sędzia daje rzut karny za faul na Czapczyku, Polka strzela słabo. Lekki strzał odbija Janik w pole. Za chwilę Cieślik zdobywa 5 bramkę dla swych barw.

Ostatnie minuty należą do poznaniaków, gdyż Ślązacy wyraźnie popuścili mając zwycięstwo w kieszeni. W 36 min. Smólski jest strzelcem jedynej bramki dla Poznania.

Katastrofy w wyścigu o „Złoty Laur Wawelu"

KRAKÓW, 12.9. (Tel. wł.) — W niedzielę rozegrany został w konkurencji Międzynarodowej II uliczny wyścig samochodowy o „Złoty laur Wawelu". (Autoklub Republiky CSR — Automobilklub Polski). Wyścig, który zgromadził rekordową liczbę publiczności na trasie (50.000) rozegrany został w czworoboku ulic Grzegorzecka, Al. Daszyńskiego — Masarska — Rzeźnicka (15 okrążeń po 2 km).

Zwyciężył Autoklub CSR, który przysłał zarówno doskonałych kierowców, jak i wypróbowane wozy fabryczne.

„Złoty laur Wawelu" zdobył inż Dobry, który uzyskał najlepszy czas dnia 19,31,2 również i najlepszy czas 1 okrążenia 1:16.8. W kategorii sportowej Czesi byli bezkonkurencyjni, przewyższając Polaków techniką jazdy i brawurą. Zeszłoroczny zwycięzca w kategorii sportowej Marian Wierzba nie ukończył biegu, z powodu defektu maszyny.

W kategorii turystycznej lepiej powiodło się polskim kierowcom, gdyż zdobyli dwa pierwsze miejsca.

Wyścigi miały przebieg ciekawy i emocjonujący, trzymały widzów przez cały czas w napręzeniu. Jeden z kierowców czeskich Hovorka na jednym z wiraży wjechał w worki z piaskiem, na skutek czego wóz wywrócił się do góry kołami. Dzięki natychmiastowej pomocy nie doszło do groźniejszego wypadku. Hovorka nie ukończył biegu. Na trasie tuż przy mecie zdarzył się drugi wypadek, który również na szczęście nie pociągnął za sobą życia młodego chłopca, który chciał przebiec drogę. Pęd powietrza przejeżdżającego wozu Czecha Langmanna wyrzucił chłopaka na dach wozu, z którego spadł na bruk, łamiąc tylko nogę i ulegając drobnym obrażeniom ciała. Dzięki natychmiastowej pomocy chłopak będzie żył.

Wyniki techniczne: Kat. Turystyczna do 120 ccm 1) Jonak CSR na Aerospecial 22,36, 2) Herout CSR Fiat Milmil 24.22,2, 3) Vlcek CSR Aerominor — 24,33,6, 4) Wójcik Kraków Fiat.

1100 do 2000 ccm: 1) Żbik Kraków na Citroen 11 22.22.2, 2) Mazurek W-wa na Citroen 23,26,4, 3) Nahorski Katowice na Lancia Aprill 23,42, 4) Lancman CSR na BMW 326 24,35,4.

Ponad 2000 ccm: 1) Rzeźniczek Katowice na Jeep 23,56,4. Kat. sportowa: do 1500 ccm 1) Vlcek CSR na Mgda sport z kompresorem 20,19,2, 2) Treybal CSR na HRG 20,41,1, 3) Jonak CSR na Aerospecial 21,34,12 nie ukończyli Uher, Herout i Wierzba.

W kat. do 250 ccm: 1) Inż. Dobry CSR na BMW 328 19.31,2, najlepszy czas dnia, 2) Lancman CSR na BMW 328 20,38,4, 3) Tabencki Kraków na BMW 328 21,40,8, 4) Borowczyk Katowice na BMW 328 21,48, 5) Kaźmierek Katowice na BMW 328 22,19,2.

W kat. turystycznej startująca jedyna kobieta p. Lichocka z Katowic nie ukończyła biegu, z powodu defektu.

Ósemka ZZK prowadzi

w drużynowych mistrzostwach POZB

POZNAŃ, 12.9. (Tel. wł.) — Poznań był terenem dwu równocześnie odbywających się spotkań pięściarskich, o drużynowe mistrzostwo Okręgu. Przyklasnąć należy organizatorom za powyższe dwie imprezy. W pierwszym meczu ZZK Poznań zwyciężył 10:6 Ostrovię. Tym samym ZZK wysunął się czteroma punktami na czoło tabeli w grupie I i zapewne nie tak szybko da się zdetronizować, gdyż posiada dość wyrównaną ósemkę.

Warta rozgromiła w drugim spotkaniu Stellę gnieźnieńską, wysuwając się lepszym stosunkiem zwycięstw na drugie miejsce przed Ostrovią, która ma również 3 pkt. Na ostatnim miejscu znajduje się Stella, najsłabszy zespół w tej grupie.

Wyniki techniczne w meczu ZZK Ostrovia 10:6 (na pierwszym miejscu zawodnicy ZZK); Musza Kasperczak wygrał przez t. k. o. z Urbankiewiczem, kogucia Gensler uległ na punkty Foglowi, piórkowa Maciejewski przegrał minimalnie z Nowakiem, lekka Wojtkowiak zwyciężył Madejskiego, półśrednia Kaźmierczak wygrał przez t. k. o. w 3 starciu z Adamczakiem, średnia Misiak znokautował w pierwszym starciu Janiaka, półciężka Ładysiak wygrał przez t. k. o. w drugim starciu z Małolepszym, ciężka Koleczko (O) zdobył punkty w. o. na skutek nie stawienia się Grzelaka.

Warta — Stella 12:4 (na pierwszym miejscu zawodnicy Warty): musza Liedtke pokonał przez t. k. o. w II r. Zaborowskiego, kogucia Szulecki wygrał również przez t. k. o. z Budzyńskim, piórkowa Szymański zwyciężył w I r. przez t. k. o. Domagalskiego, lekka Rafalczak zremisował z Wesołowskim III, półśrednia Szkudlarek znokautował w III r. Wesołowskiego II, średnia Adamski wygrał na punkty z Bielawskim, pół ciężkiej Suwiczak zremisował z Wesołowskim I, w ciężkiej Warta oddała punkty w. o.

TABELA GIER
O WEJŚCIE DO I LIGI

	gier	pkt.	st. br
1) Lechia	4	8	15:4
2) Radomiak	3	4	12:6
3) Szombierki	2	2	10:4
4) PTC	3	0	5:23
5) Skra	2	0	1:6

SYMONOWICZ POKONANY

WROCŁAW, 12.9. (tel. wł.). W meczu bokserskim pomiędzy nowopowstałą Gwardią a Odrą w Nowej Soli zwyciężyła Gwardia 11:5. Sensacją tego spotkania była porażka Symonowicza, który obecnie startuje w Gwardii z nieznanym pięściarzem Pawlakiem.

NA RINGACH DOLNEGO ŚLĄSKA

WROCŁAW, 12.9. (tel. wł.). W dalszym ciągu dzisiaj odbywały się mecze bokserskie o mistrzostwo Dolnego Śląska. Sensacją była porażka Pafawagu, który przegrał z Burzą 7:9. W innych spotkaniach Górnik pokonał w Wałbrzychu — Odrę 10:6, a IKS wygrał z jeleniogórskim Zapłonem 10:6.

BOKS W LUBLINIE

LUBLIN, 12.9. (tel. wł.). Dziś odbył się mecz bokserski WKS (Dęblin), zakończony zwycięstwem WKS (Lublin) 13:3.

1-SZA LIGA ANGIELSKA

Wyniki z soboty 11 bm. Arsenal — Aston Villa 3:1, Birmingham City — Preston Northend 1:0, Blackpool — Wolverhampton Wanderers 1:3, Chelsea — Everton 6:0, Derby County — Sunderland 2:2, Huddersfield Town — Sheffield United 0:0, Liverpool — Bolton Wanderers 0:1, Manchester City — Manchester United 0:0, Middlesborough — Burnley 4:1, Newcastle United — Stoke City 2:2, Portsmouth — Charlton Athletic 3:1.



„Lokomotywa czeska" Zatopek prowadzi bieg na 5.000 m na zawodach lekkoatletycznych Francja — CSR w Paryżu. Biegać po takim błocie, a mimo to uzyskać doskonały czas, potrafi tylko niewielu długodystansowców.

Węgrzy triumfują w Bydgoszczy

Skonecki w singlu jednak niepokonany

BYDGOSZCZ, 12.9 (Tel. wł.). Sportowa Bydgoszcz była ostatnio świadkiem dobrze przez sekcję tenisową ZS Gwardię zorganizowanego międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo miasta. W turnieju wzięli udział przebywający w Polsce węgierscy tenisiści Szigetti, Katona i Erdoedi, oraz nasze czołowe rakiety: Skonecki, Bratek, Piątek, Bełdowski, Jędrzejowska i cały szereg obiecującej młodzieży: z Sopotu, Grudziądza, Poznania i Bydgoszczy. Przez cały czas trwania turnieju pogoda dopisała, wszystkie gry przeprowadzono w myśl programu i całość nazwać można pod każdym względem udaną.

Wśród pań Jędrzejowska weszła do finału bez gry, jej pogromczyni z Warszawy węgierka Erdoedi rozprawiła się gładko z dwoma reprezentantkami Sopotu. Obaj Węgrzy spotkali się w meczu półfinałowym, który na swą korzyść rozstrzygnął lepiej usposobiony Katona. Skonecki utrzymuje się nadal w dobrej formie i łatwo uporał się w drodze do finału z Bratkiem. W grze mieszanej do finału zakwalifikowali się Skonecki, Jędrzejowska oraz Katona, Erdoedi. W deblu pary Skonecki, Bełdowski i Szigetti, Katona.

Z gier eliminacyjnych najładniejsza była walka Bratka z Piątkiem o wejście do półfinału, pierwszego seta wygrał poznańczyk, drugi stał się łupem Bratka, w trzecim obaj walczyli zacięcie o każdą piłkę, w końcu silniejszy fizycznie Ślązak uzyskał zwycięstwo.

Jako pierwszy finał rozegrano grę mieszaną pomiędzy Skoneckim, Jędrzejowską i parą węgierską Katona, Erdoedi. Pierwszego seta wygrała para polska 6:3, drugiego Węgrzy 4:6, w trzecim Polacy prowadzili już 5:2, a przy stanie 5:3 mieli 40:15 i... pozwolili jednak wygrać Węgrom na 5:5, a w końcu przegrać seta i mecz w stosunku 6:8. Najlepszy na korcie był Katona, po nim Jędrzejowska, najsłabszy był Skonecki.

Finał singla panów rozegrali Katona ze Skoneckim. Pierwszego seta wygrywa stosunkowo łatwo Węgier 6:4, w drugim secie przy stanie 4:4 przeważa Skonecki i wygrywa seta również 6:4, w trzecim obaj walczą o każdą piłkę do stanu 4:4, po tym znowu udaje się Skoneckiemu „urwać" i wygrać seta 6:4. Po przerwie w czwartym secie po stanie 3:3 Skonecki zdobywa 3 gemy i seta 6:3, oraz tytuł mistrza Bydgoszczy na rok 1948 w konkurencji międzynarodowej. Gra była szybka, obaj zawodnicy zademonstrowali cały szereg b. dobrych zagrań, z głębi kortu i przy siatce.

W singlu pań Jędrzejowska raz jeszcze musiała uznać wyższość Węgierki, która stosunkowo łatwo rozprawiła się z naszą mistrzynią. W pierwszym secie Jędrzejowska walczy ambitnie do stanu 4:4, aby jednak oddać seta 6:4, w drugim secie po stanie 1:1 Węgierka z łatwością zdobywa 5 kolejnych gemów i seta 6:1. Erdoedi była szybsza.

Trzecie zwycięstwo zdobyli Węgrzy w grze podwójnej panów, w której Katona Szigetti zademonstrowała cały szereg pięknych zagrań i pokonała gładko w dwóch setach parę polską Skonecki, Bełdowski 6:3, 6:1.

Rozgrywkom finałowym przyglądało się ok. 1.000 osób. Organizacja zawodów b. sprawna, a turniej sam niewątpliwie b. poważnie przyczynił się do umasowienia tego szlachetnego sportu na terenie Bydgoszczy i Pomorza.

Budapeszt Sopot 14–16 września

GDYNIA, 12.9. (Tel. wł.) — Na kortach Sopockiego Klubu Tenisowego rozpocznie się we wtorek 14 bm. Międzymiastowe spotkanie w tenisie Budapeszt — Sopot. Barw Budapesztu bronią Erdoedi, Szigetti i Katona.

W reprezentacji Sopotu wystąpią Skonecki, Piątek, Mrokowski, Korneluk oraz Jędrzejowska i Jelnicka. Zawody rozegrane będą w dniach 14, 15 i 16 września.

Wójcik zwycięża w Radomiu

RODOM, 12.9. (Tel. wł.) — Wyścig kolarski o puchar przechodni „Życia Radomskiego" rozegrany na trasie Radom—Kielce — Radom (dystans 160 km), zakończył się zwycięstwem Wójcika (PKS W-wa) w doskonałym czasie 4,36 przed Królikowskim (ZZK W-wa), 3) Cuch (Gwardia — W-wa), 4) Mich (Elektryczność W-wa), 5) Łazarczyk (Wiktoria Częstochowa), 6) Siemiński (Sarmata W-wa), Targoński przyszedł na 9 miejscu, a pierwszy radomianin Łobodziński z Broni na 13-ym. Startowało 25 zawodników.

Zwycięstwo Wójcika wisiało już na włosku, bowiem doskonale jadący Królikowski przegrał na finiszu zaledwie o długość maszyny.

W biegu juniorów na dystansie 60 km zwyciężył Konopka (Gwardia W-wa) 1,45, 2) Garbarczyk (Drukarz W-wa), 3) Połeć (Gwardia W-wa). Startowało 20 kolarzy.

Tajemnice knajpki „Grandka"

KATOWICE, 12.9. (tel. wł.). Awantura w AKS znalazła swój epilog w specjalnej konferencji prasowej, która, niestety, nie zdołała ujawnić tajemnic księgowych, dotyczących gospodarki finansowej AKS. W trakcie konferencji dowiedzieliśmy się o rozmaitych bójkach, aferach, przekupstwach i „handlu żywym towarem" (Franiel), które odbywały się na ogół w knajpie „Grandka".

W tej to „Grandce" odbywały się bardzo niesportowe grandy, które przekraczają już kompetencje władz sportowych, a podlegają raczej kompetencjom prokuratora i Komisji Specjalnej. W efekcie chodzi o zbadanie historii drobnej sumy... 12 i pół milionów złotych. 10 milionów zł wpływów kasowych, 2 i pół miliona — subwencji Zw. Zaw. Budowlanych. Ponieważ księgi badane są przez trzy komisje, wynik nie prędko będzie mógł być podany do publicznej wiadomości. (p).

Wspaniały wynik Lippa w dziesięcioboju

MOSKWA. 25-letni student uniwersytetu w Tartu, Lipp osiągnął na zawodach lekkoatletycznych w Charkowie w dziesięcioboju 7,780 pkt., bijąc rekord ZSRR. Wynik ten gorszy jest ledwie o 120 pkt. od rekordu świata Morrisa (USA), ustanowionego przed 12 laty. Wynik Lippa przekroczyło dotychczas jedynie 3 zawodników na całym świecie. Warto dodać, że rekord ZSRR w dziesięcioboju w tym sezonie pobity już był trzykrotnie. Po raz pierwszy pobił rekord Wołkow (Dynamo) 7.229 pkt., a następnie dwukrotnie LIPP 7.584 i ostatnio 7.780 pkt. Lipp w tym sezonie ustanowił nowy rekord ZSRR w dysku wynikiem 52,18 m.

Reiff pokonał o 2 sekundy Zatopka

Praga, 12.9, (tel. wł.).

ZATOPEK nie ma szczęścia do Belga Reiffa, bo już drugi raz w tym sezonie przegrał z nim w biegu na 5.000 m. W niedzielę świadkami porażki Emila było 40.000 widzów, którzy zapełnili stadion Masaryka w Pradze. Zatopek spotkał się z Reiffem w ramach meczu CSR — Belgia, wygranego przez Czechosłowację w stosunku 96:80 pkt.

Po nieznacznej przegranej Zatopka w pojedynku z Reiffem na bieżni olimpijskiej, publiczność oczekiwała tym razem rewanżu od swego ulubieńca, zwłaszcza, że Zatopek był przecież u siebie „w domu" i miał własną publiczność. Rewanż nie udał się i chociaż pojedynek niemal na całej długości trasy był wierną kopią biegu obu rywali w Londynie, Zatopek był na mecie aż o 2 sek z tyłu za Reiffem.

Po strzale startera prowadzenie objął Belg Herman, ale po 600 m na czoło wysunął się Zatopek. Reiff również minął swego rodaka i biegł krok w krok za Czechem. Po przebyciu 3,800 m Reiff zaatakował Zatopka i minąwszy go, uzyskał przewagę około 10 m. Na ostatnim okrążeniu Zatopek zbliżył się do Reiffa i próbował kilkakrotnie atakować go, jednak Belg za każdym razem przyspieszał kroku, a wspaniale finiszując na ostatniej prostej, pierwszy przerwał taśmę, uzyskując na mecie 2 sek. przewagi nad Zatopkiem.

Wyniki: 1) Reiff 14:19, 2) Zatopek 14:21, 3) Herman (Belgia) 15:51,2, 4) Liska (CSR) 16:02,4.

Inne wyniki: 100 m pl. Braeckman (B) 14,9, 2) Krul (CSR) 15,0 (rekord CSR), 3) Van den Syve (Belgia) 15,2, 200 m 1) Hortic (CSR) 22,0, 2) Linssen (Belgia) 22,1. Wzwyż: Tonko (CSR) 1,85, 2) Van Mullen (Belgia) 1,60, 3) Harssens (Belgia) 1,80, 4) Kubicek (CSR) 1,80.

Bauma bije rekord świata

WIEDEŃ. Na zawodach lekkoatletycznych Austria — CSR kobiet w obecności 45 tys. widzów, mistrzyni olimpijska w rzucie oszczepem Austriaczka Bauma ustanowiła nowy rekord świata wynikiem 48,63 m. Poprzedni rekord należał do Niemki Steinheuer, a ustanowiony był w 1942 r. wynikiem 47,24 m. Na zawodach padły 3 rekordy austriackie i 3 rekordy czechosłowackie.

VICTORIA BEZ VICTORII

CZĘSTOCHOWA, 12.9. (tel. wł.) — Jedenastka wskrzeszonej „Brygady, która ubiegłej niedzieli pokonała wicemistrza Częstochowy Victorię „spotkała się w meczu towarzyskim z B-klasową drużyną ZZK, po noszęc nieoczekiwaną porażkę 1:2 (1:1). Obie bramki dla kolejarzy strzelił Parzyniecki, a dla Brygady Kopera.

Wybijająca się drużyna Gwardii Wieluń odniosła wysokie zwycięstwo 7:1 (2:1) nad Groźnym zespołem Lutowianki. Bramki dla jedenastki Wielunia zdobyli Kupiński i Szadkowski po 3 i Antoniak 1.

Na boiskach Warszawy

RUCH NADAL W KLASIE A

Decydujące spotkanie o pozostanie w klasie A, między drużynami Okęcia i Ruchu (Piaseczno), zakończyło się wysokim zwycięstwem zespołu gości w stosunku 7:4.

Tym samym kolejarze z Piaseczna pozostaną w klasie A, a Okęcie jeszcze rok musi czekać na ewentualny awans.

Tabelka rozgrywek kwalifikacyjnych przedstawia się następująco:

1. Ruch	4:0	8:4
2. Okęcie	0:4	4:8.

KLASA A

Gwardia — Legia Ib 1:1 (1:0). Gra równorzędna. Bramki zdobyli Izydorek (2 m.) dla gospodarzy. Wyrównał w 32 min. po przerwie Dzięciołowski. Sędziował Komorowski słabo, który po dwu ostrzeżeniach usunął z boiska zawodnika Gwardii Turkowskiego, za kopnięcie prof. Ciszewskiego bez piłki.

W przedmeczu rezerw wygrała Gwardia 4:1 (4:0).

Marymont — Polonia Ib 1:1 (0:0). Gra równorzędna. Bramki zdobyli Cybulski dla Marymontu oraz Siemiątkowski z rzutu wolnego dla Polonii. Na wyróżnienie zasługuje bramkarz „Czarnych koszul" — Stępniewski. Zawody prowadził Majorek.

W przedmeczu Marymont pokonał Polonię 5:0 (4:0).

Znicz — SKS 3:1 (2:0). Gra ładna i interesująca. Bramki zdobyli: Lewandowski II (2) i Klosiewicz dla gospodarzy oraz Burzyński dla SKS-u.

W przedmeczu wygrał Znicz 2:0 (1:0). Bramki: Łukosz i Małgaszek.

Pogoń (Grodzisk) — Żyrardowianka 4:2 (5:1)

TABELA

1. Znicz	4:0	5:2
2. Pogoń	4:0	7:4
3. Marymont	5:1	3:2
4. SKS	2:2	4:4
5. Polonia Ib	1:3	3:4
6. Legia Ib	1:3	2:3
7. Gwardia	1:3	2:4
8. Żyrardowianka	0:4	3:6
9. Syrena		
10. Jedność		
11. Ruch		

KLASA B

Sparta — Radość 3:2 (0:1). Sparta osłabiona, wystąpiła w składzie rezerwowym. Bramki: Kubicki, Lilia i Rybarczyk dla Sparty oraz Olce (2) dla gości. W przedmeczu wygrała Sparta 8:0 (2:0).

Naprzód (Brwinów) — Wilanów 3:0 (1:0). Wilanów wystąpił w osłabionym składzie. Gra fair, w której celowały obydwa zespoły. Bramki: Złotkiewicz (2), Filipowicz (1).

W przedmeczu wygrał Naprzód 3:1 (2:1). Publiczność zachowała się wzorowo.

Elektryczność — Płomień (Błonie) 2:6 (2:4). Bramki: Miłosławski (2), Knoch (2), Iwanicki (1) i Safarzyński (1).

Błonie — Bzura Ib 2:2 (2:1). Goście wystąpili w składzie wzmocnionym pięcioma ligowcami. Bramki zdobyli: Augustyniak i Kacprzak dla Błonia oraz Górnicki (2) dla Bzury.

OKS — Start (W-wa) 3:1 (3:0). Goście zasłużyli co najmniej na remis.

KLASA C

Pocztowiec — Falenica 5:0 (3:0).

Budowlani — Start (Ożarów) 0:3 (0:2).

Wicher (Grójec) — Mazur (Radzymin) 4:2 (2:1). Bramki dla zwycięzców: Czempniewski (3), Rudzki (1).

Mechanik (Pruszków) — Pilica (Warka) 2:6 (0:2).

Boryszew — Czyn 0:3 v. o. Gospodarze dali tylko dwie piłki, które pękły w czasie spotkania.

Ubezpieczeniowiec — Wicher (Kobyłka) 7:1 (4:0).

Świt (W-wa) — OMTUR Zwarci — Targówek 3:0 (2:0).

Iskra (Żyrardów) — Orden 5:1 (2:1).

Wrocław wygrywa trójmecz z Katowicami i Opolem

WROCŁAW, 12.9. (tel. wł.) — W meczu lekkoatletycznym Wrocław odniósł zwycięstwo nad Katowicami i Opolem 183:160:99 pkt., wygrywając puchar Prezydenta Kupczyńskiego. Drużyna Katowic przyjechała w osłabionym składzie i nie zagrażała wrocławianom. Na uwagę zasługuje wynik, uzyskany przez Małeckiego z Wrocławia w skoku o tyczce oraz Bregulanki w pchnięciu kulą (rekord okręgu).

KOBIETY:

60 m: Wilhelmi (Wr.) 8,2; 2) Wajsówna (Opole) 8,3; 3) Stępkowska (Wr.) 8,4.

100 m: Gębolisówna (Katowice) 12,9; 2) Wilhelmi (Wr) 13,3; 3) Piwowarówna (K) 13,5.

200 m: Gębolisówna (Kat.) 25,3; 2) Wilhelmi (Wr) 26,00; 3) Piwowarówna (Kat.) 26,5.

Sztafeta 4 × 100 m: 1) Katowice 53,9; 2) Wrocław 54,6; 3) Opole 56,5.

Dysk: Bregulanka (Kat) 32,47; 2) Paleta (Opole) 31,00; 3) Pankówna (Kat) 30,98.

Wzwyż: 1) Pankówna (Kat) 1,37; 2) Herdówna (Kat) 1,37; 3) Raczkowska (Wr) — 1,37,

Skok w dal: 1) Gębolisówna (Kat) 4,97; 2) Wajsówna (Opole) 4.90; 3) Paszkówna (Wr) 4,5.

Kula: 1) Bregulanka (Kat) 11,92 — nowy rekord Śląska; 2) Pankówna (Kat) 10,25; 3) Koperska (Wr) 9,06.

MĘŻCZYŹNI:

100 m: 1) Szymoszek (Kat) 11,3; 2) Pietruszka (Opole) 11,5; 3) Komenda (Wr) 11,6.

200 m: 1) Lipiec 23,0; 2) Szymoszek 23,4; 3) Dotzauer (Wr) 53,4; 4) Onik (Opole) 53,5.

800 m: 1) Komenda 2:03,9; 2) Kuras (Wr) 2:04,2; 3) Onik.

1.500 m: 1) Chudzicki (Wr) 4:16,7; 2) Glados (Kat) 4:20; 3) Burka.

5.000 m: 1) Kwiatkowski (Wr) 16:51; 2) Mielczarek (Wr) 16:33; 3) Olesiński (Kat).

Oszczep: 1) Chmiel (Kat) 45,22; 2) Szwarcer (Wr) 45,03; 3) Mutka (Opole).

Kula: 1) Adamczyk 13,57; 2) Kocot (Kat) 12,31; 3) Maliszewski (Wr).

Wzwyż: 1) Adamczyk 1,72; 2) Piechura (Wr) 1,67; 3) Chmiel (Opole).

Dysk: 1) Adamczyk (Wr) 39,08; 2) Smyła (Kat) 37,48; 3) Sztalmach (Kat).

Sztafeta olimpijska: 1) Wrocław 3:32,7; 2) Opole 3:41,4; 3) Katowice 3:42,6.

Stafeta 4 × 100: 1) Wrocław 44,8; 2) Opole 46,8; 3) Katowice.

Tyczka: 1) Małecki (Wr) 3,63; 2) Nowak (Wr) 3,15; 3) Blaszak (Kat).

Granat: Sobota (Wr) 44,2; 2) Kocot (Katowice) 43,12; 3) Deja (Oopole).

Napierała pokonany

KATOWICE, 12.9 (Tel. wł.). Zapowiadane ostatnio imprezy sportowe na Śląsku kończą się zwykle zawodem publiczności. Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe odbyły się bez zapowiadanych Szwedów i Rumunów. Teraz znów organizowany przez Ruch wyścig kolarski z udziałem Czechów odbył się w konkurencji wyłącznie krajowej. Sensacją była klęska Napierały w biegu na 50 okrążeń. Zwyciężył Wygłeda (Ruch) przed Anertem i Napierałą.

Wielkie zawody narciarskie w Szczyrku odbyły się bez zakopiańczyków. Zakopiańczycy zawiedli już po raz wtóry. Pierwszy raz czuli się podobno obrażeniem złym pośpiem zaproszeniem. Wina wczorajszej absencji jest niewyjaśniona. W konkurencji miejscowej zwyciężył po nownie Wieczorek przed Klaczkiem i Tajnerem. Za dwa tygodnie odbędą się ostatnie skoki letnie, na których zawodnicy Szczyrka postanawiają zaatakować rekord światowy. Może tym razem zakopiańczycy z Marusarzem na czele zjawią się na starcie.

Przed meczem z Węgrami

Młodzież spisała się dobrze

KRAKÓW, 12.9. (Tel. wł.). *Polska Juniorzy — Chełmek 7:1 (4:0).* Rozegrane w niedzielę w południe zawody pomiędzy juniorami Polski — przewidzianymi do reprezentacji przeciwko Węgrom, a mistrzem klasy A Krakowskiego OZPN — ZKS Chełmek zakończyły się pięknym zwycięstwem juniorów 7:1 (4:0). Zaznaczyć należy, że Chełmek wystąpił w swoim pełnym składzie. Nasza młodzież piłkarska spisała się w przededniu meczu z Węgrami doskonale. Chełmek poprostu został zdeklasowany. Bramki zdobyli Sąsiadek 4, Trampisz, Radoń i Poświat po 1. Dla Chełmka honorową bramkę zdobył Bobrowski przy stanie 5:0.

Najlepszą częścią drużyny juniorów był atak zwłaszcza jego prawa strona. O umiejętnościach Sąsiadka świadczy najlepiej fakt, że strzelił 4 bramki. Dobrym kierownikiem ataku był Poświat, który ostatnio zaawansował na kierownika napadu Cracovii. W pomocy wyróżnili się Kosa, Korzeniak, a z obrońców lepszy był Kaszuba.

Po zawodach mgr. Foryś, mgr. Jesionak i Koncewicz wyznaczyli następujących zawodników do reprezentacji Polski Juniorów przeciwko Węgrom: Bramkarze: Powąska (Unia Sosnowiec), Wieczorkowski (Polonia Bytom), obrona: Kaszuba (Cracovia), Sobkowiak (ZZK Poznań), Śliwa (Garbarnia), pomoc: Koza (Cracovia), Bieniek (Garbarnia), Sroka (Dąb Poznań), Laska (Chełmek), atak: Sąsiadek (Pogoń Katowice), Trampisz (Polonia Bytom), Poświat i Radoń (Cracovia), God (Śląsk Świętochłowice), Jóźwiak (Warta) i Pałac.

Żałować należy, że PZPN nie znalazł funduszy aby juniorzy mogli przez bieżący tydzień przebywać na obozie pod okiem trenerów PZPN.

Lepiej późno niż wcale

RADOM, 12.9. (Tel. wł.) — Na boisku Broni odbyły się pierwsze w Radomiu po wojnie międzymiastowe zawody lekkoatletyczne w konkurencjach męskiej i żeńskiej pomiędzy Harcerskim Klubem Sportowym Lechia — Kielce, a drużyną radomską złożoną z zawodników Broni i Radomiaka. Zwyciężyli kielczanie 89:68.

Na uwagę zasługuje wynik skoku wzwyż, w którym Brzozowski Kielce uzyskał 1,78,5. Niezły jest również wynik Piwońskiego (K) na 100 m — 11 sek., uzyskany jednak przy dość silnym wietrze.

Tenisiści Warty zwyciężają SKS

11 i 12 bm. na kortach tenisowych sportowego Klubu Spółdzielców w Warszawie rozegrane zostały zawody tenisowe o mistrzostwo Polski klasy A pomiędzy Wartą z Poznania a SKS Warszawa.

Wyniki: (na pierwszym miejscu zawodnicy Warty):

Michalak — Jelonek 3:6, 0:6, Fraszewski — Ziemnicki 6:3, 6:2, Fraszewski — Jelonek 5:7, 2:6. Michalak — Ziemnicki 4:6, 6:2, 6:3, Jaśkowiakówna — Jasińska 6:1, 6:3, Michalak, Fraszewski — Jelonek, Ziemnicki 4:6, 6:0, 12:10, Jaśkowiakówna, Michalak, — Jasińska, Jelonek 6:2, 6:8, 6:1.

Juniorzy: Kanikowski — Kossakowski 6:0, 6:4, Kramer — Golański 6:3, 6:1, Kanikowski — Golański 3:6, 6:3, 6:3, Kramer — Kossakowski 6:2, 6:1, Kanikowski, Kramer — Golański, Kossakowski 6:2, 6:1

24 godziny na świecie

Gunnar Nordahl, reprezentacyjny środkowy napastnik Szwecji, przechodzi już niemal napewno na zawodowstwo. Nordahl, który został zaskaperowany przez jeden z klubów francuskich, opuści jednak Szwecję dopiero po 14 listopadzie, tj. po dniu międzypaństwowego meczu piłkarskiego Szwecja — Austria

Odpowiedzi Redakcji

Waterpoliści RKS Elektryczność — Za miłe pozdrowienia z Wrocławia serdecznie dziękujemy.

Woj. J. Szczecin — Odpis listu Pana przesłaliśmy do PZB i do GUKF-u.

Płócienník Artur — Podajemy dalszą punktację. Skok wzwyż: 100 cm — 48 pkt, 105 cm — 83 pkt, 110 cm — 120 pkt, 115 cm — 158 pkt, 120 cm — 197 pkt, 125 cm — 238 pkt, 130 cm — 280 pkt, 135 cm — 323 pkt, 140 cm — 368 pkt, 145 cm — 414 pkt, 150 cm — 462 pkt, 155 cm — 512 pkt, 160 cm — 563 pkt.

Uczestnicy I Obozu Treningowego PZM Rybnik — Serdecznie dziękujemy za pozdrowienia z obozu.

Helenka Jezierska Szczecin — Rekord świata w rzucie dyskiem mężczyzn wynosi 54.93 m i należy do Fitcha (USA). W oszczepie rekordzistą jest Nikkanen (Finlandia) — 78.80 m, w skoku o tyczce — Warmerda m(USA) — 4.77 m.

Makusiński Witold. Gdyby Pan uważnie czytał prasę, zwróciłby Pan uwagę, że drużyna SKS-u sama poprosiła o przeniesienie jej do kl. B., ponieważ odmłodziła swój zespół i nie czuje się jeszcze na siłach walczyć w klasie wyższej.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie . . . . zł 95.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1925

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.

Wydawca: Z. G. ZMP. Warszawa

Redaguje Komitet

Redakcja i Administracja:

WARSZAWA, MOKOTOWSKA

TELEFONY: 8.70-81, 8.70-85, 8.82-31

Skrytka pocztowa 181

Skład: Drukarnia ZMP Warszawa

Druk: Drukarnia „Robotnik" Nr 1

B — 62011